

Głos *weekend*

Pismo ukazuje się we wtorki i piątki

Piątek
29 czerwca 2018
nr 48 (LXXIII)
cena: 17 Kč

PUBLICYSTYKA
RUSZAMY W POLSKĘ
STR. 5



DLA DZIECI
MATEMATYCY
WYFRUNĘLI W ŚWIAT
STR. 6



niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

Kary za spalone Guty

Wczoraj przed południem zapadł wyrok w sprawie trzech podpalaczy, którzy na początku sierpnia ub. roku spowodowali pożar XIV-wiecznego, drewnianego kościółka w Gutach.

Beata Schönwald

Sąd Wojewódzki w Ostrawie uznał ich winnymi i wymierzył im kary pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia w wysokości 9, 8 i 3,5 lat. Skazani wysłuchali wyroku, nie okazując jakichkolwiek emocji. Ich najbliżsi nie ukrywali jednak łez.

Chociaż sprawcy działali wspólnie, kary więzienia zostały im wymierzone w różnej wysokości. Wynika to stąd, że dwóch z nich, Jan Bortel i Jakub Hurnik, w momencie czynu byli pełnoletni. Natomiast ich kompan dopiero w najbliższych dniach obchodził 18. urodziny. Z tego powodu główna rozprawa sądowa, która trwała od połowy maja, miała charakter niepubliczny, a tożsamość sprawcy musiała zostać utajona nawet po ogłoszeniu wyroku.

Jak zabrzmiało wczoraj w sali rozpraw, pomysł podpalenia kościoła zrodził się w głowie Jana Bortela, który 22 lipca ub. roku skontaktował się za pomocą mediów społecznościowych z Jakubem Hurnikiem. Poinformował go, że na 1 sierpnia potrzebuje



Wczoraj sprawcy podpalenia XVI-wiecznego kościółka w Gutach wysłuchali skazujących wyroków. Fot. BEATA SCHÖNWALD

kierowcy, po czym ze swoim niszczycielskim planem podzielił się z nieletnim. Wszyscy trzej spotkali się we Frydku-Mistku, na miejscowej stacji benzynowej zatankowali benzynę i wyruszyli pod kościół. Podczas gdy nieletni podżegacz dokonywał podpalenia, dwaj pozostali czekali w samochodzie.

Płomieniom, w których kościół stanął praktycznie w jednej chwili, pomagał wiatr, który hulał tej nocy z prędkością 40 km na godz. Drewniany kościółek, który jak podkreśliła przewodnicząca Senatu, Lenka Čechowa, przetrwał stulecia oraz towarzyszące im zmiany klimatyczne i polityczne, spłonął doszczętnie. Szkodę oszacowano na ok. 20,479 mln koron. – Trzeba jednak sobie uświadomić, że chodziło o bezcenny zabytek kultury, którego wartości nie można określić. W takich przypadkach dokonuje się wyceny na podstawie tego, ile kosztowałaby jego replika – powiedziała Čechowa.

Za czyn tego kalibru grozi kara od 8 do 15 lat więzienia, w przypadku nieletnich sprawców od 1 roku do 5 lat. Jednak ze względu na to, że dorośli sprawcy w czasie podpalenia kościoła mieli zaledwie 19 lat, dotąd nie byli karani i w pewnym stopniu współpracowali z organami ścigania, sąd nie zdecydował się na najsurowsze kary. Z drugiej strony, jak zaznaczyła przewodnicząca, na niekorzyść wszystkich trzech przemawiało to, że przed sądem ani razu nie przejawili skruchy, nikt z nich nie przeprosił też miejscowego proboszcza, który przez lata związany był z tą świątynią.

Ciąg dalszy na str. 3

Radosnych i bezpiecznych wakacji nauczycielom, uczniom i ich rodzicom życzy



04-368

ZDROWIE

„Nie damy szpitala!”

Orłowa. Mieszkańcy są zbulwersowani. Kilka dni temu dowiedzieli się, że ich szpital przestoczy się w placówkę opieki długoterminowej. W mieście nie będzie interny, a wkrótce też chirurgii oraz ortopedii. W środę po południu setki mieszkańców oraz pracowników szpitala wzięły udział w demonstracji zwołanej przez związki zawodowe, którą poparli także radni miasta. W kilku punktach miasta, m.in. w ratuszu, podpisywano petycję w obronie szpitala. STR. 3

SPOŁECZEŃSTWO

Dzień Polski

Praga. Instytut Polski w Pradze we współpracy z ambasadą RP zorganizowały Dzień Polski w ogrodach ambasady. Mieszkańcy Pragi i liczni odwiedzający spędzili tam prawie osiem godzin, a impreza w atrakcyjny sposób starała się przybliżyć mieszkańcom czeskiej stolicy Polskę i Polaków, polską kulturę oraz walory turystyczne poszczególnych regionów. STR. 3

Znajdź nas na Facebooku



Czytaj »Głos« online



Nowa siedziba redakcji »Głosu«

Budynek Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie, ulica Strzelnicza 28, II piętro.

Zapraszamy od poniedziałku 2 lipca.
Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

REKLAMA



Oczekujesz gości?

Zadzwoń, zamów, przywieziemy!
Korytka, pieczenie, indyki, ...

+420 732 920 550
restaurace.vitalityslezsko.cz



NASZ »GŁOS«



Danuta Chlup
danuta.chlup@glos.live

Mieszkańcy Orłowej są niezadowoleni z sytuacji w mieście. Z powodu sporów z wykonawcami stanęła budowa nowego rynku i zamiast porządnego placu miejskiego, na jaki czekali od lat, mają w centrum ogromną dziurę w ziemi, otoczoną siatką. Pod znakiem zapytania stoi dalsza przyszłość podstawowej szkoły artystycznej, a przede wszystkim – co ludzi ostatnio najbardziej zbulwersowało – szpitala. Po śródojowej demonstracji przeciwko likwidacji interny jej uczestnicy rozmawiali także o innych problemach, słychać było skargi na małą liczbę placów zabaw dla dzieci, na to, że Orłowa nie ma nic do zaoferowania młodym.

Orłowa to miasto – osiedle nie mające wiele wspólnego z dawną Orłową, ośrodkiem edukacji, życia kulturalnego i społecznego. Po Polskim Gimnazjum Realnym im. Juliusza Słowackiego został tylko pomnik, po innych szkołach i instytucjach wszelki ślad zginął. A pamiętamy przecież, że w czasach austriackich oraz w okresie międzywojennym z Orłową związane były liczne osobistości życia społecznego i politycznego, w tym zasłużeni dla naszego regionu Polacy.

Ale to już nie ta Orłowa. Przyczyn wlotów i upadków tego miasta należy szukać w dużej mierze w jego historii, ściśle powiązanej z węglem. Co nie oznacza, że dzisiejsi orłowianie nie mają prawa do równie komfortowych warunków życia jak ich sąsiedzi z okolicznych miast. Zbliżają się wybory komunalne. Podczas demonstracji dało się wyczuć przedwyborczą atmosferę. Miejscowi radni, jeden po drugim, wychodzili przed „lud” i zapewniali zgromadzonych, że będą bronili szpitala. Nie podejrzewam członków Rady Miasta, że próbują zbijać punkty na wojewódzkiej placówce zdrowia, lecz faktem jest, że w sytuacji, kiedy problemy w mieście się piętrzą, liczy się każda okazja do zaskarżenia sobie sympatii wyborców.

Drugi rząd Babiša mianowany



Fot. vlada.cz

Prezydent Republiki Czeskiej, Miloš Zeman, w środę na Zamku Praskim mianował drugi rząd Andreja Babiša. Rząd został mianowany osiem miesięcy po wyborach i pięć miesięcy po dymisji dotychczasowego jednopartyjnego gabinetu ANO.

W skład nowego rządu weszło dziesięciu przedstawicieli ANO (wliczając w to premiera Babiša) oraz czterech socjaldemokratów. Prezydent nie mianował szefa dyplomacji, ponieważ nie zgadzał się z kandydaturą Miroslava Poche'go. Resortem spraw zagranicznych będzie oficjalnie kierował pierwszy wicepremier Jan Hamáček z ČSSD,

który objął resort spraw wewnętrznych.

Rząd liczy na to, że zdobędzie poparcie komunistów w parlamencie. KSČM podejmie ostateczną decyzję w trakcie nadchodzącego weekendu. W partii słychać jednak krytyczne głosy – część komunistów sprzeciwia się udzieleniu poparcia rządowi, który nie jest lewicowy, ponieważ na jego czele stoi jeden z najbogatszych przedsiębiorców w kraju.

Prawicowa opozycja krytykowała m.in. fakt, że gabinet, który ma funkcjonować dzięki poparciu komunistów, został mianowany w dniu upamiętniającym ofiary reżimu komunistycznego. (dc)

DZIŚ...

29

czerwca 2018

Imieniny obchodzą:

Beata, Paweł, Piotr

Wschód słońca: 4.39

Zachód słońca: 20.57

Do końca roku: 185 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Ratownika WOPR

Przysłowia:

„Gdy Piotr z Pawłem w deszcz uderzy, słońce za mgłą tydzień leży”

JUTRO...

30

czerwca 2018

Imieniny obchodzą:

Emilia, Lucyna,

Władysława

Wschód słońca: 4.40

Zachód słońca: 20.57

Do końca roku: 184 dni

(Nie)typowe święta:

Święto Wojsk

Aeromobilnych

Dzień Motyla Kapustnika

Przysłowia:

„Czerwiec po deszczowym maju, często dżdżysty w naszym kraju”

POJUTRZE...

1

lipca 2018

Imieniny obchodzą:

Halina, Marian, Otton

Wschód słońca: 4.40

Zachód słońca: 20.57

Do końca roku: 183 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Sejmu Polskiego

Światowy Dzień

Architektury

Przysłowia:

„Na świętej Haliny nie piją dziewczyny”

POGODA

piątek



dzień: 24 do 26 C

noc: 16 do 14 C

wiatr: 1-4 m/s

sobota



dzień: 18 do 20 C

noc: 14 do 12 C

wiatr: 1-4 m/s

niedziela



dzień: 16 do 18 C

noc: 11 do 9 C

wiatr: 1-4 m/s

Nie komentują

Kolejni polscy ministrowie spraw zagranicznych podkreślają, iż relacje z Republiką Czeską mają dla Polski szczególne znaczenie. Tymczasem od pół roku – od kiedy swą misję w Czechach zakończyła ambasador Grażyna Bernatowicz – Polska nie ma w Pradze ambasadora.

Zapytaliśmy więc rzecznika prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP o powody tej sytuacji. Niestety nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

„Co do zasady MSZ nie komentuje polityki kadrowej resortu” – napisano w e-mailu, jaki nadszedł do naszej redakcji z Biura Rzecznika Prasowego MSZ. Jednocześnie poinformowano nas, że „procedura mianowania ambasadorów nadzwyczajnych i pełnomocnych RP jest złożona i wieloetapowa”. „Decyzja w sprawie mianowania i odwołania ze stanowiska należy do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który podejmuje ją w oparciu o wnio-



sek ministra właściwego do spraw zagranicznych, zaakceptowany przez prezesa rady ministrów. Kandydat musi także uzyskać agrément z państwa przyjmującego, zgodnie z art. 4 ust.1 Konwencji Wiedeńskiej oraz

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



CIESZYN

Każdemu z nas zdarza się zagubić jakiś drobiazg. Nie każdemu jednak udaje się zgubić klucze do... sklepu. O tym, że jest to możliwe, przekonał się w czerwcu dyżurny Straży Miejskiej w Cieszynie, który otrzymał zgłoszenie o pozostawionych kluczach w drzwiach jednego ze sklepów. Wyślany na miejsce patrol potwierdził tę informację. Drzwi do sklepu nie były zamknięte, a klucze tkwiły w zamku. W środku nie było nikogo. (wik)

KARWINA

W ub. tygodniu bibliotekarki z Biblioteki Regionalnej w Karwinie odwiedziły Skoczów i było to kolejne działanie w ramach trwającego właśnie międzynarodowego projektu „Współpraca i rozwój bibliotek w Karwinie i Skoczowie”, realizowanego przez Urząd

Miejski i Bibliotekę Regionalną w Karwinie oraz Bibliotekę Publiczną w Skoczowie. Delegacja z Karwiny najpierw przekroczyła progi skoczowskiej biblioteki, a następnie wyruszyła na wycieczkę po mieście. Zwiedziła Muzeum św. Jana Sarkandra, galerijkę miejską „Artadres”, rynek, Muzeum im. Gustawa Morcinka, Teatr Elektryczny oraz Kaplicówkę. Goście zawitali też do Urzędu Miejskiego, gdzie mieli okazję zobaczyć salę ślubów i spróbować nakręcić zabytkowy zegar znajdujący się na wieży ratusza. (wik)

ROPICA/NIEBORY

Bocianów w naszym regionie nie zabraknie. W górujących nad okolicą gniazdach w dwóch sąsiednich miejscowościach również w tym roku ulokowały się ptasie rodziny. W okolicach Czeskiego Cieszyna i Trzyńca można nieraz zobaczyć bociany spacerujące po łąkach nad Olżą. (dc)

wakatu



• Na czele Ambasady RP w Pradze stoi od kilku miesięcy Jarosław Strejcek (drugi z lewej). Pełni funkcję Chargé d'Affaires. Fot. ARC

odbyć spotkanie z Komisją Spraw Zagranicznych Sejmu RP oraz Komisją Spraw Zagranicznych Unii Europejskiej Senatu RP” – czytamy w otrzymanej przez nas odpowiedzi.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu RP nie przesłuchiwała jednak żadnego kandydata do objęcia funkcji ambasadora RP w Pradze. (wik)

Dzień Polski



Fot. M.E. KRAJEWSKA

W inauguracyjnym wystąpieniu podczas Dnia Polskiego w ogrodach ambasady RP Marzena Krajewska, radca-minister ambasady, podkreśliła, że otwarcie ogrodów dla publiczności jest pod względem organizacyjnym bardzo trudnym, ale też niezwykle satysfakcjonującym przedsięwzięciem. Dziękując licznym firmom i instytucjom za pomoc i wsparcie, przekazała również wyrazy uznania dla pracy i zaangażowania całego ze-

społu Instytutu Polskiego w Pradze oraz pracowników ambasady.

Program animacyjny dla najmłodszych, występy młodzieży Polskiej Szkoły, koncerty, stoiska promocyjne oraz bogata oferta turystyczna przygotowana przez Wrocław, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego oraz Opolską Regionalną Organizację Turystyczną sprawiły z kolei, iż ogrody ambasady odwiedziło tego dnia ponad dwa tysiące osób. (wik)

Kary za spalone Guty

Dokończenie ze str. 1

Choć sąd nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że skazani są odpowiedzialni za podpalenie kościółka w Gutach, nie udało mu się wyjaśnić do końca, co było motywem ich działania. We wszystkich przypadkach chodzi bowiem o osoby zdrowe psychicznie, uczęszczające normalnie do szkoły, z przeciętnym lub ponadprzeciętnym intelektem.

Jak usłyszeliśmy w sali rozpraw, u Bortela, który był inicjatorem całej akcji, mogło chodzić o inspirację szwedzką muzyką metalową nawołującą do podpalania drewnianych kościołów, a także o pomstę Bogu za chorobę, którą ten dziewiętnastolatek musi znosić. U pozostałych dwóch powody pozostają jeszcze bardziej niewyjaśnione. Hurnik, który dowiedział się o akcji jako ostatni i pełnił funkcję kierowcy, zeznał np., że do końca nie wierzył, iż kościół naprawdę skończy w płomieniach. Pomimo to za podwiezienie chłopaków pod kościół w Gutach wziął 4 tys. koron.

Wyrok, którego wczoraj wysłuchali sprawcy podpalenia w Sądzie Wojewódzkim w Ostrawie, nie jest prawomocny. Dwóch z nich postanowiło się odwołać, trzeci zostawił sobie czas do namysłu. (sch)

» Nie damy szpitala! «

Rada Wojewódzka kilka dni temu poinformowała o planie optymalizacji sieci wojewódzkich placówek służby zdrowia. Jedną ze zmian ma być przeniesienie oddziału chorób wewnętrznych orłowskiego szpitala do Karwiny-Raju i jego połączenie z karwińską interną.

Na środowej demonstracji Martin Gebauer, zastępca hetmana ds. służby zdrowia, przyznał, że bez interny nie może w Orłowej funkcjonować także chirurgia oraz ortopedia. – Ale chodzi „tylko” – choć to może nie jest właściwe słowo – o oddziały łóżkowe. Mieszkańcy na co dzień potrzebują przede wszystkim przychodni, a te w Orłowej zostaną – podkreślił w rozmowie z „Głosem”. – Musieliśmy zdecydować się na optymalizację szpitali. W byłym powiecie karwińskim jest sześć szpitali na mniej więcej 300 tys. mieszkańców. Te szpitale były budowane w okresie pełnego rozkwitu OKD, kiedy żyło tu o wiele więcej ludzi. Szpitale mają mało pacjentów, a równocześnie walczyliśmy z lekkim niedoborem lekarzy i pielęgniarek. Musimy też wziąć pod uwagę aspekt ekonomiczny – straty szpitali się pogłębiają – argumentował.

Gebauer nie przekonał związkowców, radnych i mieszkańców Orłowej. – Szpital to nie firma, nie musi przynosić zysków. Nasze państwo jest dosyć bogate, by mogło przeznaczyć więcej pieniędzy na służbę zdrowia. Wszystko zależy od priorytetów – padały kontrargumenty. „Optymalizacja równa się likwidacja”, „Szpitala nie damy – wybory się zbliżają”, „Karwina – dwa szpitale, Orłowa – ani jednego” – takie i inne hasła nieśli ze sobą uczestnicy wiecu. Atmosferę podgrzewał prowadzący de-



• W Orłowej protestowały setki osób. Fot. DANUTA CHLUP

monstrację radny Miroslav Chlubna (Niezależni). Także inni radni miasta, z różnych ugrupowań politycznych, zapewniali obecnych, że są przeciwko likwidacji szpitala i będą go bronili. – Zespół orłowskiej interny jest świetnie zgrany, pracuje najlepiej z wszystkich tego typu oddziałów w powiecie. Rozwiązaniem byłoby, gdyby miasto wzięło ten szpital pod swoje skrzydła. O ile w grę wchodziłoby pięć

mln koron rocznie, byłoby to możliwe – przekonywał Václav Kafka.

O zgranym zespole mówiła także pielęgniarka Iveta Weisserowa. – Pracuję na oddziale intensywnej opieki, do nas przywożeni są pacjenci, których życie jest bezpośrednio zagrożone. Stworzyliśmy dobrze działające zespoły, nie umiem sobie wyobrazić połączenia z karwińską interną, nie chcemy się nigdzie przenosić – mówiła.

Szpital nie jest jedynym problemem Orłowej. Mieszkańcy są rozczarowani jakością życia w mieście. – Nie mamy ani rynku, bo wstrzymano jego budowę, ani basenu, bo ten od kilku lat nie działa. Inwestycje stoją, jest mało placów zabaw dla dzieci. Teraz dowiadujemy się, że praktycznie nie będzie szpitala – wyraziła niezadowolona Kateřina Oczadlá, matka małej dziewczynki. (dc)

Karel Kryl spogląda na Ostrawę



• Przed gmachem ostrawskiej rozgłośni radiowej odświeżono w środę posąg kultowego czeskiego barda piosenki poetyckiej, Karla Kryla. Autorem projektu jest David Moješčík. (jb) Fot. VLADIMÍR PRYČEK

Tworzymy małą, ale żywą wspólnotę

Na co dzień staramy się żyć we wspólnocie. Staramy się być widoczni w Stonawie i służyć podejmowanym tutaj inicjatywom – mówi pastor Władysław Volný, emerytowany biskup i zarazem administrator tamtejszej parafii ewangelickiej. W niedzielę, 8 lipca, podczas uroczystego nabożeństwa stonawscy protestanci będą świętować 80-lecie ich świątyni. Okolicznościowe kazanie wygłosi wówczas biskup Kościoła Tomasz Tyrlík, a wydarzenie uświetni śpiewem kwintet żeński pod kierownictwem Beaty Roman.

Witold Koźdoń

Liczymy, że tego dnia nasza świątynia będzie wypełniona gośćmi, ponieważ na jubileusz zaprosiliśmy przedstawicieli najróżniejszych stonawskich kół i organizacji, m.in. Koła Umundurowanych Górników, Czeskiego Związku Działkowców, Ochotniczej Straży Pożarnej, myśliwych czy Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Oczywiście liczymy także, że odwiedzą nas samorządowcy na czele z wójtem Andrzejem Febrem – mówi Volný, dodając, że gmina na co dzień wspiera zbor przy realizacji różnych inwestycji i dzięki tej pomocy w tym roku parafia ewangelicka odnowiła m.in. fasadę kościoła.

Stonawski zbor jest jedną z najmniejszych ewangelickich społeczności na Zaolziu. Liczy około stu wiernych. W nabożeństwach, które odbywają się w każdą niedzielę o godz. 9.00, regularnie bierze udział 25-30 zborowników. O tym jednak, że miejscowy Kościół żyje, dowodzi fakt, iż w 2011 r. – po przeszło 20 latach – odbyły się w Stonawie konfirmacje. Tego roku do sakramentu przystąpiły cztery dziewczynki, w 2014 r. konfirmantem był chłopak, a w 2017 r. dziewczynka.

Dwa razy w miesiącu niedzielne nabożeństwa uświetniane są w Stonawie występami młodych zborowników oraz chórów i grup muzycznych z okolicznych parafii i Miejscowych Kół PZKO. Raz lub dwa razy w roku odbywają się natomiast uroczystości zborowe, na które zapraszane są rodziny i



• **Ewangelicki kościół stoi od 80 lat w stonawskiej dzielnicy Hołkowice.**
Fot. WITOLD KOZDOŃ

przyjaciele zborowników oraz inni goście. Stonawscy wierni organizują ponadto jubileusze konfirmacji, spotkania przyjaciół Stonawy czy wycieczki połączone z odwiedzinami w innych zborach na Śląsku Cieszyńskim po obu stronach Olzy. Przed rokiem stonawscy protestanci uczcili jubileusz 500-lecia Reformacji, a w tym świętują 80-lecie swego kościoła. Ważnym miejscem na mapie Zaolzia jest ponadto ewangelicki cmentarz w Stonawie,

na którym spoczywa Józef Ondrusz, polski nauczyciel, literat, kulturoznawca, etnograf, bibliofil i zbieracz żywych tekstów ludowych.

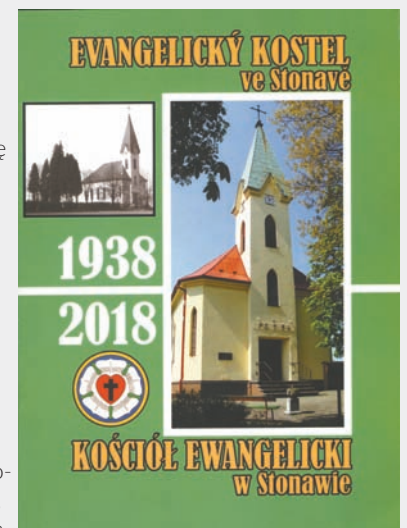
– Specyfiką takiej małej zbiorowości jak nasza, jest fakt, że osobiście znam wszystkich zborowników. Odwiedzam też chorych w szpitalach i służę w naszym Domu Opieki Społecznej. Dwa razy w tygodniu spotykam się tam z jego mieszkańcami na biblijnych pogadankach oraz króciutkich

Świadectwo historii zboru

Z okazji 80. rocznicy budowy kościoła ewangelickiego w Stonawie ukazała się drukiem okolicznościowa publikacja. To pierwsze wydawnictwo traktujące o historii tamtejszego zboru. Autorem tekstów jest pastor Władysław Volný, natomiast w prace redakcyjne zaangażowali się Franciszek Bałon oraz Henryk i Piotr Zabińscy. Finansowo wydawnictwo wsparł natomiast Urząd Gminy w Stonawie.

Prace nad wydaniem publikacji trwały od początku roku. Jak podkreślają autorzy, jest ona świadectwem przeszłości, ale i czasów współczesnych. – Historia naszego zboru dotąd nie doczekała się publikacji. W pracach nad nią czerpałem wiedzę z kroniki, którą prowadził pierwszy pastor zboru w Stonawie Franciszek Buchwałdek, a także ze sprawozdań zebrań prezbitery, które były precyzyjnie sporządzane przez Annę Niemcową i Wandę Żmijową – stwierdza Władysław Volný.

Pastor zaznacza jednocześnie, że jubileuszowa broszura ma oddać szacunek tym, którzy tworzyli historię zboru nie tylko w ostatnich osiemdziesięciu latach, ale od momentu, gdy ewangelicy pojawili się w Stonawie. – Marzę też o tym, żeby z takim samym szacunkiem, z jakim my opisujemy naszych przodków, mogli po latach pisać o nas kolejne pokolenia – stwierdza ks. Volný.



nabożeństwach. Dla naszej miejscowości charakterystyczne jest również, iż stosunki ekumeniczne są tutaj bardzo dobre. W efekcie na spotkania ze mną w Domu Opieki Społecznej przychodzi więcej katolików niż ewangelików. Ale też generalnie katolicy stanowią w naszej gminie większość – tłumaczy ks. Volný, który podkreśla ponadto, że innym charakterystycznym rysem Stonawy jest fakt, iż życie religijne przeplata się tam z działalnością

społeczną. – W efekcie na co dzień biorę udział w najróżniejszych świeckich imprezach, a na przykład chór PZKO regularnie uświetnia nasze nabożeństwa. Dzieje się tak, ponieważ ludzie, którzy tworzą naszą parafię są aktywni także na innych polach. Są również bardzo ofiarni, a w naszym zborze dodatkowo czują się jak u siebie w domu. Nie jest więc przesadą stwierdzenie, że jest on ich duchowym domem – mówi ks. Volný. ▲

Stanął »za pięć dwunasta«

Kościół ewangelicki w Stonawie obchodził w tym roku 80. rocznicę konsekracji. Jego budowę rozpoczęto 8 czerwca 1938 r., natomiast świątynię oddano do użytku już 1 listopada 1938 r. Tempo inwestycji robi wrażenie nawet współcześnie.

W 1938 r. ewangelicka społeczność w Stonawie była już dobrze zorganizowana. Od 1858 r. posiadała cmentarz, a w październiku 1900 r. otwarto w wiosce ewangelicką szkołę, która stała się ośrodkiem kaznodziejskim zboru najpierw w Błędowicach, a później w Suchej.

W latach 30. XX wieku stonawscy ewangelicy zaczęli coraz częściej głośno mówić o konieczności budowy kościoła. Zaczęli też zbiórki potrzebnych funduszy i w ciągu kilku lat zebrali pokaźną sumę. Kiedy więc pojawiły się pogłoski o możliwości wybuchu wojny, prezbitery zdecydowało o budowie kościoła. Wszystko w obawie, by zebrane fundusze nie przepadły. I rzeczywiście świątynię wybudowano na przysłowiowe „za pięć dwunasta”. Budynek stanął na gruncie zakupionym od hrabiego Larisch-Mönnicha. Wmurowania kamienia węgielnego pod świątynię dokonał 17 lipca 1938 r. ksiądz

superintendent Oskar Michejda. Odezwę odczytał emerytowany kierownik szkoły Karol Kluz, natomiast okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Otton Kubaczka z Golezowa. Współcześnie, by uczcić tamto doniosłe wydarzenie, stonawianie obchodzą pamiątkę założenia swego kościoła zawsze w lipcu.

W listopadzie 1938 r. ksiądz superintendent Oskar Michejda dokonał także konsekracji kościoła. Nie jest on duży. Ma zaledwie 18 metrów długości i 10,5 metra szerokości. Ołtarz, który przedstawia Dobrego Pasterza ratującego zabłąkaną owcę, wykonał w stylu gotyckim rzeźbiarz Henryk Nytra z Błędowic, a ufundowało go Stowarzyszenie Niewiast Ewangelickich. Kazalnicę wykonał ten sam artysta, ale jej koszty pokrył Związek Młodzieży Ewangelickiej.

Niestety z powodu przesadnej oszczędności w trakcie budowy, szybko wyszło na jaw kilka braków i niedociągnięć. Przede wszystkim za mała okazała się zakrystia, w której księdzu trudno było się... przebrać. Nie było miejsca na umieszczenie szafy, stolika, krzesła czy wieszaka. Zaraz po wojnie postanowiono więc wybudować nową, obszerną zakrystię. Salę

oddano do użytku 17 lipca 1949 r. Dwa lata wcześniej zbor zakupił też nowe dzwony, ponieważ pierwsze skonfiskowali Niemcy. Jako ostatnie, w 1953 r. pojawiły się w świątyni organy.

Po uznaniu przez państwo Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania zawiązała się 9 lipca 1950 r. samodzielny zbor w Stonawie, który swym pierwszym pastorem wybrał Franciszka Buchwałdka. Zbor stonawski w pierwszych latach rozwijał się pomyślnie. Owocna była zwłaszcza działalność pastora Władysława Santariusza na początku lat 60. Niestety kolejne lata okazały się bardzo skomplikowane nie tylko dla zboru lecz również dla całej Stonawy. Ze względu na szkody górnicze spowodowane rabunkowym wydobyciem węgla doszło w wiosce do wyburzenia dziesiątek domów. Miejscowość wyludniła się, a liczba członków zboru zmalała z 850 do współczesnych 90-100.

Do 2003 r. działał w zborze z wielkim poświęceniem pastor z Karwiny, Jan Cieślár. Od 2003 do 2007 r. administratorem zboru był Bohuslav Koukol, natomiast od 1 stycznia 2008 r. opiekę na parafią objął ks. Władysław Vol-



ný. Kuratorem zboru jest Jan Bartulec, który w ostatnich dwóch latach z powodu choroby nie może brać aktywnego udziału w życiu zboru i obecnie zastępuje go Karol Szczyrba.

Zbor żyje w bardzo dobrych

stosunkach ekumenicznych z parafią rzymskokatolicką. – Jej proboszcz jest zapraszany na ważne uroczystości naszego zboru i na odwrót – nasz pastor uczestniczy w uroczystościach katolickich. Również z organizacjami społecznymi



oraz gminnymi instytucjami, m.in. szkołami z czeskim i polskim językiem nauczania łączą nas więzy przyjaźni. Dzięki finansowemu wsparciu gminy udało się nam przeprowadzić remont kapitalny budynku ko-

ścioła, malowanie dachów świątyni i kaplicy cmentarnej, wymianę napędu dzwonów, dwukrotne naprawy organów, wymianę podłogi, remont sanitariatów czy zakup mebli do kancelarii – stwierdza pastor Volný. (wik)

Ruszamy w Polskę

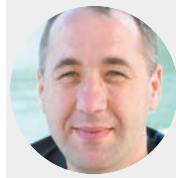


Polska to nie tylko Kraków, Warszawa i Bałtyk. Czytelnicy i sympatycy naszej gazety polecają miejsca, które sami zwiedzili i które zrobiły na nich wrażenie. Pomysły czytelników uzupełniamy redakcyjną propozycją. W jednym z najbliższych numerów zainspirujemy was do podróży po Czechach.



Lidia Rymarczyk z Cieszyna poleca zamek w Wiśniczu

Lubię zwiedzać zamki, ponieważ każdy z nich skrywa swoją historię. Po zobaczeniu Niedzicy, Pieskowej Skały, Wawelu i innych miejsc w Małopolsce, na trasie pozostał mi jeszcze Nowy Wiśnicz, położony w odległości ok. 40 kilometrów na południowy wschód od Krakowa. Tamtejszy zamek został wybudowany w XIV wieku jako rezydencja obronna. Przez wieki był płańdowany, w XIX wieku pożar dokonał dzieła zniszczenia. Dopiero po wojnie rozpoczęła się jego odbudowa. Obecnie we wnętrzach znajduje się muzeum zamkowe, gdzie można oglądać ciekawe eksponaty, meble, gobeliny, porcelanę i inne zabytkowe przedmioty. Ciekawostką jest komnata akustyczna przy kaplicy zamkowej, którą właściciele zamku – Lubomirscy – wykorzystywali do podsłuchów. Budowla wypełnia się eksponatami, restaurowane są kolejne pomieszczenia, na dziedzińcu odbywają się koncerty i inne wydarzenia kulturalne. Zachęcam nie tylko do zwiedzania zamku, ale też do zapoznania się z interesującą historią Nowego Wiśnicza.



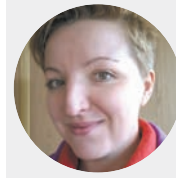
Zbigniew Molinek z Suchoj Górnjej poleca Sanok i okolice

Na wschód Polski jeździmy głównie w odwiedziny do rodziny żony, lecz za każdym razem staramy się także zwiedzić coś ciekawego. Polecamy skansen – Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Jest rozległy i bardzo ładny, składa się z przeszło stu drewnianych obiektów. Poszczególne sektory poświęcone są różnym grupom etnograficznym zamieszkującym polsko-ukraińskie pogranicze. W oddalonym o ok. 30 km Rymanowie znajduje się huta szkła artystycznego, gdzie można zobaczyć, a także kupić precudne rzeczy. Z kolei w Bóbrce mieści się najstarsza na świecie działająca do dziś kopalnia ropy naftowej, na terenie której znajduje się Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza. Miejsce to zainteresuje szczególnie mężczyzn. Osobny rozdział to same Bieszczady, dokąd wybraliśmy się w tym roku. Pełno tam atrakcyjnych miejsc – chociażby zagroda żubrów, „Chatka Wariatka” (na zdjęciu) czy kolejka wąskotorowa.



Monika Pląskowa z Hawierzowa poleca Ziemię Kłodzką

Beskidy bardzo przypominają mi moje rodzinne strony – Ziemię Kłodzką. Między innymi dlatego czuję się na Zaolziu jak w domu... Ziemia Kłodzka to absolutnie magiczne miejsce, baśniowy świat pełen mrocznych tajemnic, z oszalałą naturą i wielowiekową, fascynującą historią. Od świata oddzielone jest aż dziesięcioma pasmami górskimi. Urodę i wyjątkowość tego skrawka ziemi znaleźć można w niemal wszystkich książkach Olgi Tokarczuk, która właśnie tam najchętniej umiejscawia fabułę swoich opowieści (zresztą sama pisarka pochodzi z okolic Nowej Rudy). Ziemia Kłodzka to genialny pomysł na tygodniowe wakacje. Warto przejechać się Szosą Stu Zakrętów, wejść 656 schodami na Szczeliniec Wielki – najwyższy szczyt Gór Stołowych i zobaczyć jeden z najpiękniejszych (naprawdę!) widoków w Polsce, rozciągający się na całą kotlinę. Polecam wędrowkę po czarujących kłodzkich miasteczkach, wizytę w zdrojach i samym Kłodzku, gdzie obowiązkowym punktem musi być przejście podziemnymi labiryntami aż na twierdzę. Ziemia Kłodzka to taka czarodziejska szafa, z której każdy wyciągnie dla siebie coś niezwykłego.

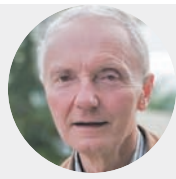


Anna Czajka z Łomnej Dolnej poleca Studziankę na Polesiu

Przyjaciele polecili mi to mało znane miejsce, gdzie w ciszy i spokoju, w otoczeniu natury i z dala od szumu wielkiego miasta, można odpocząć, delektując się darami przyrody. Jest także okazja, by poznać dawne dzieje tego terenu, a zwłaszcza jego mieszkańców – Tatarów. Studzianka na Polesiu leży w odległości 40 km od granicy Polski z Białorusią. Jest to dawna osada tatarska. Na tym terenie działa Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka – ludzie pełni pasji, którzy organizują m.in. zwiedzanie cmentarza tatarskiego, naukę strzelania z łuku krymsko-tatarskiego, biesiady tatarskie i inne wydarzenia. Można zasmakować w kuchni tatarskiej i regionalnej, poznać tradycje Tatarów, zapoznać się z garmcarskim rzemiosłem. Ciekawą propozycją dla turystów są spływy kajakowe rzeką Zielawą. Z takiego spływu pochodzi załączone zdjęcie.



Zdjęcia: DANUTA CHLUP, MARTA GOLIK-GRYGLAS, Facebook, ARC czytelników



Józef Piec z Karwiny poleca Wyżynę Krakowsko-Częstochowską

Od wielu lat jestem członkiem PTTS „Beskid Śląski”. Przed kilku laty zacząłem organizować wycieczki autokarowe na Wyżynę (inaczej też Jurę) Krakowsko-Częstochowską. W tym roku w maju odbyła się już trzecia. Interesuję się historią, przede wszystkim zainteresowały mnie więc zamki obronne, tak zwane orle gniazda, budowane w XIV wieku z polecenia Władysława Łokietka, a przede wszystkim jego syna Kazimierza Wielkiego. Miały one bronić Polski przed czeskimi najazdami. Zburzone zostały podczas potopu szwedzkiego. Teraz niektóre są odbudowane. Mam taki plan, byśmy z „Beskidem” zwiedzili wszystkie orle gniazda, na razie zobaczyliśmy mniej więcej połowę. W tym roku pojechaliśmy do Smolenia i stamtąd udaliśmy się na zamek Ogrodzieniec. To są co prawda ruiny, lecz bardzo okazałe, w dobrym stanie. W przyszłym roku chciałbym kontynuować tę trasę.



Redaktor Danuta Chlup poleca Wambierzyce

Moją propozycją kieruję do osób, które lubią zwiedzać zabytki sakralne i odwiedzać miejsca pielgrzymkowe, lecz niekoniecznie przepadają za tłumami obiegającymi te najbardziej znane obiekty kultu religijnego. W Wambierzycach na Dolnym Śląsku, zwanymi też Śląską Jerozolimą, panuje atmosfera małego miasteczka, rozciągającego się w dolinie zamkniętej pomiędzy dwoma wzniesieniami – na jednym rozkłada się barokowy kompleks Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej, Królowej Rodzin, na przeciwległym, noszącym nazwę biblijnej góry Tabor, ocieniona starymi drzewami wambierzycka Kalwaria. W budynku u podnóża Kalwarii umieszczona została ruchoma szopka Longina i Hermanna Wittigów. Spacerując po Wambierzycach, warto zwrócić uwagę na zabytkowe bramy miejskie, a zwiedzanie miejscowości zakończyć w sympatycznej restauracji na rynku, gdzie smacznie się posilimy.



(dc)



E-mail: danuta.chlup@glos.live
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz

Matematycy wyfrunęli w świat

W tym roku szkolnym mury Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie opuściło 24 absolwentów klasy dziewiątej. We wtorek w Domu PZKO odbył się ich wieczorek pożegnalny. Z podstawówką rozstali się także uzdolnieni matematycy, którzy zostali niedawno laureatami nagrody Huty Trzynieckiej „Talent Regionu”.

Danuta Chlup

Dawid Lipowski będzie po wakacjach kontynuował edukację w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, Sebastian Chybidziura w Średniej Szkole Lotniczej w miejscowości Odolena Woda niedaleko Pragi. – Wybrałem tę szkołę, ponieważ chciałem zostać mechanikiem lotniczym lub pilotem – zdradził nam Sebastian. Dawid chciałby zostać nauczycielem matematyki i chemii. Już teraz widać, że ma predyspozycje do tego zawodu: potrafi innym wytłumaczyć materiał, a swój wolny czas poświęca na pracę z dziećmi. – Pomagam w Domu Dzieci i Młodzieży przy organizacji różnych imprez dziecięcych – wyjaśnił.

Dawid i Sebastian wyfruwają z jabłonkowskiej podstawówki, zostanie natomiast dwóch innych laureatów tegorocznego „Talentu Regionu” – Zuzanna Rusnok i Marek Kapsia, którzy skończyli ósmą klasę.

O sukcesach matematycznych uczniów opowiedziały nam nauczycielki tego przedmiotu. – Dawid i Sebastian to uczniowie bardzo zdol-



• Zdolni matematycy z jabłonkowskiej szkoły: Zuzanna Rusnok, Marek Kapsia, Dawid Lipowski i Sebastian Chybidziura. Fot. DANUTA CHLUP

ni, ale też bardzo chętni do pracy – powiedziała Jana Cienciąła, która uczy klasę dziewiątą. – W przypadku Dawida od lat było widać, że skłania się w kierunku przedmiotów ścisłych. Brał udział w najróżniejszych konkursach matematycznych. W tym roku udało mu się zająć drugie miejsce w rundzie powiatowej olimpiady matematycznej w powiecie Frydek-Mistek. Z kolei Sebastian zajął piąte miejsce w tej samej olimpiadzie powiatowej, a ponadto uzyskał bardzo dobry wynik w „Kangurze Matematycznej”.

Halina Wolna, nauczycielka matematyki w ósmej klasie, wymieniła liczne osiągnięcia Marka i Zuzanny. Również tych dwoje zajęło w tym roku wysokie lokaty w powiatowej rundzie olimpiady matematycznej: Zuzanna czwarte miejsce, Marek szóste. Zuzanna była ponadto pierwsza w „Pitagoriadzie” wśród uczniów polskich szkół i dziewiąta w powiecie, natomiast Marek zalicza się do laureatów „Pikomatu”. Zarówno Zuzanna, jak i Marek w wolnym czasie uprawiają sport.

GŁOSIK I LUDMIŁKA

Najpierw świadectwo, potem wakacje

Od kilku dni panowało niezwykle ożywienie. – Wakacje są już tak blisko! Jeszcze tylko tydzień, trzy dni, dwa, jeden i... start! – dzieci odliczały dni dzielące ich od owego upragnionego momentu, który zalicza się do najszcześniejszych w życiu ucznia.

Ludmiłka z uśmiechem przyglądała się rozradowanym dzieciom, które już nie bały się sprawdzianów i nie męczyły się nad zadaniami domowymi, natomiast Głosik chodził markotny. – Martwi cię, że pada deszcz i że się ochłodziło? – Ludmiłka próbowała się dociec, skąd się bierze jego zły nastrój. – Głowa do góry! Pogoda z pewnością się poprawi.

– Nie o pogodę chodzi, tylko o to, że dzieci mogą cieszyć się wakacjami, a my nie – odparł Głosik.

– A niby dlaczego nie możemy się cieszyć? My również będziemy

się kąpali, opalali, jeździli na wycieczki...

– To nie to samo – upierał się Głosik. – My, skrzaty, nie chodzimy do szkoły i dlatego nie mamy ani początku, ani końca roku szkolnego. Jak tu się cieszyć z nadejścia wakacji, jeżeli nie kończy się szkoła?!

Ludmiłka zastanowiła się nad słowami Głosika. Miał trochę racji... Zaraz jednak wymyśliła rozwiązanie. – Już wiem, Głosiku – oświadczyła. – Przez najbliższe dni będziemy się bawili w szkołę. Ja będę nauczycielką, a ty uczniem. Solidnie się napracujesz, nim dostaniesz świadectwo!

Skrzata nie do końca przekonał ten pomysł, w końcu zabawa to nie to samo co prawdziwa nauka. Szybko się jednak przekonał, że Ludmił-



– Głosiku, zasłużyłeś na dobre oceny.
– Świetnie, Ludmiłko. Nareszcie mamy wakacje!

Rys. WŁADYSŁAW OW CZARZY

ka zamierza poważnie potraktować jego edukację. Głosik od rana do wieczora pisał wypracowania, czytał lektury, rozwiązywał zadania, rysował obrazki. Kiedy jego „rok szkolny”, skrócony do kilku dni, dobiegł końca, z prawdziwą ulgą przyjął informację, że właśnie nadzedł dzień rozdania świadectw.

I wtedy, podobnie jak uczniowie, trzymając w rękę swoje świadectwo, skrzat zawołał uradowany: – Nareszcie mamy wakacje! (dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Nasze wędrowki po Polsce



8 czerwca pojechaliśmy na wycieczkę edukacyjną do Teatru Lalek „Baniałuka” w Bielsku-Białej i Chaty Chlebowej w Górkach Małych koło Brennej. W teatrze obejrzelśmy spektakl pt. „Brzydkie kaczątko”, a potem mogliśmy zobaczyć obiekt zza kulis. Po zapleczu oprowadzała nas jedna z aktorek „Baniałuki”. Widzieliśmy pracownię krawiecką, plastyczną oraz stolarnię. Dowiedzieliśmy się, jakie są rodzaje lalek, a także, skąd wzięły się ich nazwy. Na zakończenie mogliśmy wejść na scenę i spróbować swoich sił w animacji lalek. Było bardzo wesoło.

Potem pojechaliśmy do Chlebowej Chaty. Tam mogliśmy zobaczyć, jak wyglądało życie na wsi 50 czy 100 lat temu. Wysłuchaliśmy wielu ciekawych informacji nt. historii pieczenia chleba, hodowli pszczoł, dowiedzieliśmy się, z czego powstają ser, masło i maślanka. W starej stodole mogliśmy wypróbować młócenie zboża cepami, jego mielenie na żarnach oraz obejrzeć stare traktory, wozy i inne maszyny rolnicze. To było świetne przeżycie! Wycieczkę zakończyła degustacja podplomyków z masłem, miodem lub smalcem. Popijaliśmy je pyszną kawą zbożową z mlekiem. Wszystkim nam bardzo smakowało.

Nasi koledzy z klasy 4 i 5 pojechali na wycieczkę edukacyjną do Wadowic i Wieliczki. To również był bardzo udany wyjazd, ponieważ kopalnia soli jest niesamowitym miejscem, które naprawdę warto zwiedzić.

Wycieczki edukacyjne zostały dofinansowane z Funduszu Rozwoju Zaolzia. Bardzo dziękujemy!

Uczniowie klasy 3. PSP im. H. Sienkiewicza w Jabłonkowie



Orłowski festyn



Zdjęcia: ARC

Wpiątek 15 czerwca obok Domu PZKO w Orłowej-Lutyni odbył się festyn, na którym wystąpiły z programem dzieci z przedszkola i szkoły. Po występach, nagrodzonych dużymi brawami, wszyscy udali się do ogrodu szkolnego, gdzie czekały liczne atrakcje, które przygotowało Koło Macierzy Szkoły i Przedszkola. Udanej imprezie cały czas towarzyszyła wspaniała pogoda. Dziękujemy wszystkim za pomoc w przygotowaniu festynu.

Danuta Chorzempa



W trójskoku liczy się szybkość

Franek Buba jest uczniem klasy IIIC Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie oraz mistrzem RC w trójskoku broniącym barw TJ Huty Trzyńskiej. Pod koniec roku szkolnego został laureatem nagrody miasta Trzyńca, Talent 2018.

Beata Schönwald

Kiedy odkryłeś w sobie sportowy talent?

– To było dawno, bo już jako mały chłopak grałem w piłkę nożną. Jednak kiedy miałem 12 lat, przeszedłem na lekkoatletykę i to w niej zacząłem odnosić sukcesy.

Od razu trenowałeś trójskok?

– Najpierw jest tak, że trenuje się lekkoatletykę jako całość, a dopiero później na podstawie osiągniętych wyników trener, niejako na miarę, wybiera dla danego sportowca konkretną konkurencję. Początkowo był to skok w dal, ale kiedy okazało się, że niespecjalnie mi to wychodzi, spróbaliśmy trójskoku. I tu przyszło zaskoczenie. Zaraz za pierwszym razem oddałem bardzo długi skok.

Na czym trzeba się skupić, żeby poszybować jak najdalej?

– Ważny jest szybki rozbieg, a potem bardzo ważne jest utrzymanie tej szybkości w skokach, czy nawet jeszcze lekkie przyspieszenie.

Ile wynosi twój najdłuższy skok?

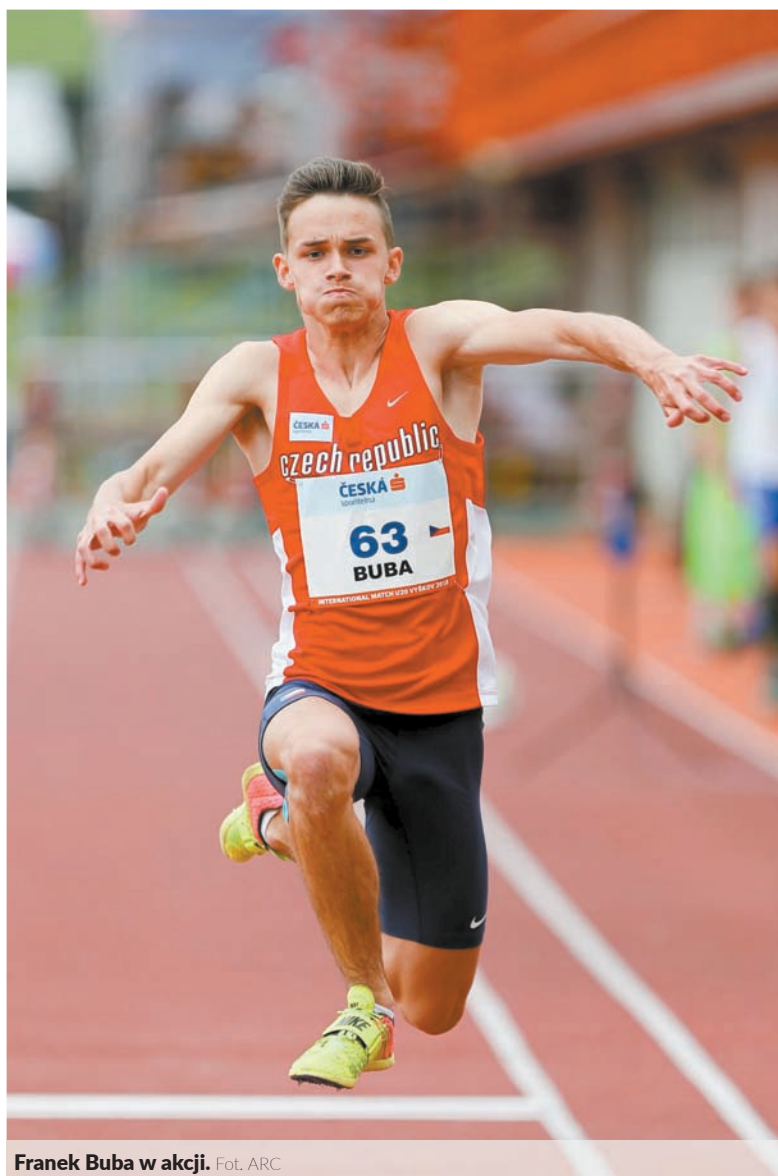
– Regularny, czyli bez sprzyjającego wiatru, wynosi 14,94 metra. Ostatnio co prawda na międzynarodowych zawodach skoczyłem 15,05 metra, ale to był skok z wiatrem w plecach wynoszącym 2,6 metrów na sekundę. Tymczasem aby wynik został uznany jako oficjalny, prędkość wiatru nie może przekroczyć 2 metrów na sek.

Jakie wyniki osiąga czołówka światowa?

– Czołówka światowa powyżej 18 metrów, a europejska powyżej 17,5 metra.

Znaczy, że dużo ci jeszcze brakuje, czy właśnie że niedużo?

– Aby zakwalifikować się na mistrzostwa Europy, wystarczy skoczyć ok. 16,5 metra. Myślę, że w ciągu jakichś trzech lat mógłbym taki wynik osiągnąć. W trójskoku da się bowiem w ciągu roku poprawić wynik nawet o jeden metr. Choć, oczywiście, wcześniej czy później przychodzi taki moment, kiedy sportowiec zatrzymuje się na danym poziomie.



Franek Buba w akcji. Fot. ARC

Co zaliczylibyś do swoich największych sukcesów sportowych?

– Jestem trzykrotnym mistrzem Republiki Czeskiej w trójskoku – dwa razy w kategorii starszych uczniów, a raz w kategorii juniorów. Natomiast w niedzielę na Mistrzostwach RC w Pradze zająłem 2. miejsce. Byłem co prawda faworytem tych zawodów, ale jakoś nie wyszło mi tak, jak miało.

Startowałeś już w mistrzostwach Europy?

– Mistrzostwa Europy juniorów organizowane są na przemian z mistrzostwami świata i tak naprawdę jeszcze nie byłem na żadnych z nich. Na mistrzostwa świata jak na razie nie dałbym rady się zakwalifikować, w przyszłym roku jest jednak realna szansa, że mógłbym wyjechać na

lekkoatletyczne mistrzostwa Europy.

Trójskok nie należy do rekreacyjnych konkurencji sportowych. Czy uprawiasz w swoim wolnym czasie jakiś sport ot tak, dla relaksu?

– W związku z tym, że praktycznie codziennie mam treningi, wolnego czasu niewiele mi zostaje. Natomiast jeżeli już, to lubię pograć w piłkę nożną albo tu w szkole w unihokeja.

Co planujesz na wakacje?

– Zaraz na początku wakacji wyjeżdżam z rodzicami na dwa tygodnie do Chorwacji. Jednak tylko przez pierwszy tydzień będę mógł leniuchować na plaży. Potem muszę już zacząć coś robić, ponieważ w połowie wakacji będę startować w mistrzostwach RC mężczyzn i nie chcę się skompromitować.

To już koniec!

Koniec roku szkolnego to jeden z najprzyjemniejszych momentów w życiu każdego ucznia. I tak naprawdę nie ma wielkiego znaczenia, czy wraca do domu z samymi jedynkami, czy wręcz przeciwnie. Ważne jest to, że właśnie rozpoczynają się wakacje.

Uczniowie Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie rozpoczęli je już dzisiaj. Wczoraj natomiast jeszcze spotkali się w ośrodku kultury Strzelnica na uroczystym zakończeniu roku szkolnego. Po nim, już w klasach, otrzymali świadectwa z rąk swoich wychowawców. Poniżej przedstawiamy krótki bilans roku szkolnego 2017/18. Niektóre dane dotyczące klas maturalnych podajemy osobno, ponieważ czwartoklasiści otrzymali swoje świadectwa końcowe już dużo wcześniej.

- ✚ Liczba uczniów uczęszczających do Polskiego Gimnazjum: 312
- ✚ Liczba nauczycieli: 36
- ✚ Liczba uczniów, którzy otrzymali świadectwo z samymi jedynkami: 19 z klas I-III i 3 z klas IV
- ✚ Liczba uczniów, którzy otrzymali świadectwo z wyróżnieniem: 76 z klas I-III i 22 z klas IV
- ✚ Liczba uczniów, którzy nie otrzymali promocji do następnej klasy: 2, ale 1 ma szansę na poprawkę
- ✚ Klasy z trzema najlepszymi średnimi ocenami: IB 1,56, IIA 1,6 i IIIC 1,65
- ✚ Najgorsza średnia klasowa: 1,98 (sch)



• Powitanie „bażantów”.



• Dzień Konia, czyli SZKAPA obchodzi 20. urodziny.



• Gimnazjaliści wybierają prezydenta.



• Spotkanie z Václavem Morawcem.



• Ostatni dzwonek. Fot. BEATA SCHÖNWALD

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Wciąż błędne informacje

Piszę w sprawie, która niepokoi Polaków w Piotrowicach koło Karwiny, ruch polityczny CO-EXISTENTIA, polskie organizacje włączone w obchody 100. rocznicy I powstania śląskiego w przyszłym roku, jak również i mnie osobiście. Chodzi mi o temat poruszony w „Głosie” 22 czerwca – „Jest dom kultury”. Proszę, aby redaktor wysłuchał relacji na www.petroviceuk.cz – chodzi o rozmowę z wójtem Piotrowic koło Karwiny, Marianem Lebedzikim, który powiedział (zresztą nie po raz pierwszy), że zabrano, aby budynek wyglądał tak „jak w latach dwudziestych, kiedy był zbudowany”. Wielokrotnie zwracano mu uwagę, że jest to nieprawdziwa informacja, że budynek powstał już w XIX wieku i że w 1919 roku był tu sztab powstańców I powstania śląskiego. Reagowaliśmy również na te same błędne informacje w „Petrovickim zpravodaju” oraz w „Karvinsku” (dodatek do „Denika”). Nie pomaga!

W załączeniu artykuł z „WTZ”, nr 80 z 14 grudnia 2016 r. Cytat z artykułu: „Piotrowice i pierwsze powstanie na Górnym Śląsku w 1919 roku”, Andělín Grobelný (urodzony w Zawadzie), „Těšínsko”, nr 2, 1989: W okresie wybuchu pierwszego powstania śląskiego nie był jeszcze rozwiązany problem przynależności terytorialnej Śląska Cieszyńskiego. Dlatego wschodnia część tego obszaru (ówczesna linia demarkacyjna przebiegała na wschód od Bogumina między Lutynią Górną i Dolną nad rzeką Olzą koło Frysztatu i stąd do Cieszyna) była i w polskich planach oznakowana jako jedna z baz wyjściowych polskich sił zbrojnych działających w interesie polskiej ludności na Górnym Śląsku. Ponieważ niemieckie oddziały narodowe były z dnia na dzień coraz bardziej agresywne i miały silne wsparcie Straży Granicznej (Grenzschutz), sytuacja na Górnym Śląsku stawała się groźna. Pomimo to, że urzędy niemieckie ogłosiły stan wyjątkowy, jednak w przeddzień święta pracy z przyczyn taktycznych na 24 godzin go odwołały, aby mogły odbyć się manifestacje oburzonych pracowników. Manifestacje rzeczywiście odbyły się, ale rozwinęły się gdzie indziej, niż oczekiwano to

urzędy niemieckie. Ujawniły się zwartością wszystkich pochodów, i były podczas nich uchwalane rezolucje żądające zniesienia stanu wyjątkowego, przywrócenia wolności przemówień i prasy, rozwiązania Grenzschutzu i przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Niemcy na te masowe demonstracje, w których wzięło udział około 200 tysięcy osób, zareagowali jeszcze większym terrorem. Aresztowali polskich działaczy, polecieli rozwiązać Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu (14. 5. 1919 r.), zabronili wydawania bez zgody polskiej prasy. Dlatego rosła liczba uchodźców z Górnego Śląska. Ci szukali schronienia w trzech ośrodkach: w Piotrowicach na Śląsku Cieszyńskim, Oświęcimiu i Sosnowcu. Między uchodźcami rozdzieliły się dążenia do odpowiedzenia na terror niemiecki powstaniem zbrojnym. Głównym ośrodkiem powstańców w Piotrowicach była gospoda Chroboka niedaleko dworca, gdzie zakwaterowano dowództwo i załogę. Reszta była umieszczona w innych budynkach. Informacje przekazał mi w 1967 roku Maxmilian Novak z Suchej Średniej, który był we wspomnianej gospodzie kelnerem. Później właścicielem gospody był Emil Krutki. Jest czynna do dnia dzisiejszego.

Dlatego jest oczywiste, że według artykułu „Rekonstrukcja budynku KRUTKI rozpoczęta”, który ukazał się w „Petrovickim zpravodaju” (nr 5, str. 4, cyt. „...jeśli chodzi o wygląd, aby jak najbardziej odpowiadał wyglądowi budynku tak, jak był w latach dwudziestych ubiegłego wieku zbudowany”), gospoda nie mogła zostać zbudowana w latach dwudziestych ubiegłego wieku, ale znacznie wcześniej.

Informacji można zasięgnąć w Urzędzie Katastralnym, w 1895 r. właścicielem budynku był niejaki Chrobok.

Tadeusz Toman,
Trzyniec-Końska, do 1998 r.
mieszkaniec Piotrowic k. Karwiny

Dzieje się w Skrzeczoni

W sobotę 23 czerwca Miejsce Koło PZKO w Boguminie-Skrzeczoni zorganizowało dwa



• Występ „Kabaretku Starszych Dzieci”. Fot. TADEUSZ GUZIUR

udane wydarzenia: tradycyjny festyn i międzynarodowy turniej w piłce nożnej (o imprezie piłkarskiej więcej w rubryce sportowej „Głosu” – przyp. red.).

W programie kulturalnym festynu wystąpił 20-osobowy zespół śpiewaczy „Kalina” z przygranicznych Łazisk, który pod kierownictwem artystycznym Danuty Gajdosz przedstawił dwa bloki tematyczne. Najpierw zespół zaprezentował się jako „Kabaretku Starszych Dzieci”, prezentując różnorodne skecze oraz humorystyczne wierszyki Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. W drugiej części programu rozbrzmiewały piosenki związane z gminą Łaziska – o życiu i pochodzeniu ludzi, przyrodzie, zatrudnieniu i zwyczajach rodzinnych. Należy tutaj dodać, iż w ramach przygranicznej współpracy zespół „Kalina” wystąpił w Skrzeczoni już po raz trzeci – wcześniej w 2012 roku podczas tradycyjnej Wigijki, w roku 2016 również podczas festynu, natomiast skrzeczoniński chór „Hasło” zaliczył w Łaziskach występ z kolejami w 2014 roku, przy czym o utrzymywaniu powyższych kontaktów troszczy się

wiceprezeska skrzeczonińskiego Koła, Beata Grzebień, pochodząca właśnie z Łazisk.

Imprezę poprowadził wiceprzewodniczący Koła, Bogusław Czapek, który szczególnie serdecznie przywitał 4-osobową delegację zaprzyjaźnionego Towarzystwa Miłośników Ziemi Grodkowskiej na czele z wiceprezesem Januszem Kwartą. Miłym akcentem było przyjęcie nowego członka Jakuba Wojwody, któremu pezetkaowską legitymację wręczył przewodniczący Koła, Czesław Gałuszka. Dużo uwagi poświęcono również Rozporządzeniu o Ochronie Danych Osobowych – RODO, które weszło w życie w maju bieżącego roku. Członkowie Koła podpisali odpowiednie kwestionariusze dotyczące ich zgody na przetwarzanie danych osobowych. Uczestnicy festynu mogli skosztować smacznych kofaczy i posiłków przygotowanych przez członkinie Klubu Kobiet. Ponadto z przedstawicielami TMZG ustalono jeszcze plan współpracy na linii Skrzeczoni – Grodków do końca bieżącego roku. I tak skrzeczoniacy zostali zaproszeni do Grodkowa na sierpniowe Dożynki Miejskie, a

20 października w skrzeczonijskim Domu PZKO odbędą się uroczyste obchody jubileuszu 45-lecia współpracy.

(T. G.)

REKLAMA



Tel. 596422683,
59642 2010, 737841306

www.palirna-stonava.cz
Stonava 334

Przyjmujemy zamówienia

pod nr. 737841306,

info@palirna-stonava.cz

3. 7. 2018

rozpoczynamy produkcję

REKLAMA

Nabídka, které propadne každý

Pořídte si akční model ŠKODA OCTAVIA TRUMF s motorem TSI o výkonu 150 koní, multifunkčním koženým volantem, zadními parkovacími senzory a rádiem Swing s 6,5" dotykovým displejem s Bluetooth a další neodolatelnou výbavou.

www.tednatomam.cz ŠKODA Financial Services

Váš autorizovaný prodejce vozů ŠKODA:

KARIREAL a.s.
Frýdecká 272, 739 61 Trinec
Tel.: 558 996 111, info@skoda-auto.cz
www.karireal.cz

TEĎ NA TO MÁTE
ŠKODA OCTAVIA TRUMF

ŠKODA
SIMPLY CLEVER

zvýhodnění
až **105 000 Kč**

Kombinovaná spotřeba a emise CO₂ vozu ŠKODA OCTAVIA: 5,2 l/100km, 121 g/km

CATERING
ZARELKO

Zorganizuj
wesele
swoich marzeń

z profesjonalnym cateringiem

+48 660 357 077
www.cateringcieszyn.pl

100-LECIE ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI (13, 14)

Siła pieniądza

28 kwietnia 1924. Reforma walutowa ratuje kraj przed katastrofą. Państwo zostaje wzmocnione przez Bank Polski – zyskuje kapitał dzięki wielkiej mobilizacji obywateli.

Jesienią 1923 cała struktura państwa polskiego zdaje się załamywać. Narastająca hiperinflacja rujnuje nie tylko finanse publiczne – narusza równowagę życia społecznego (gwałtowne strajki) i politycznego (starcia w Parlamencie). Józef Piłsudski, niemogący utrzymać swej przywódczej roli nawet jako zwierzchnik wojska, rezygnuje z funkcji państwowych. Jego postrzeganie Polski – jako kraju dominowanego przez nieodpowiedzialne, partykularne partie – spełnia się w dramatycznym kryzysie.

Sejm zdobywa się jednak na raturkowy krok. Premier Władysław Grabski otrzymuje specjalne uprawnienia reformatorskie. Od stycznia do kwietnia 1924 prowadzi ryzykowną grę ekonomiczną, która powstrzymuje upadek państwa. Apel o patriotyczne wsparcie Banku Polskiego zyskuje mocny odzew. Od lipca 1924 stabilny złoty zastępuje jako walutę, drukowaną dotąd w milionowych nominalach, markę polską.

Józef Piłsudski, podczas bankietu pożegnalnego, po rezygnacji z funkcji przewodniczącego Ścisłej Rady Wojskowej

Dyktatorem byłem kilka miesięcy (od listopada 1918). (...) Postawiono mnie tak wysoko, jak nigdy nikogo nie stawiano. (...) Był cień, który biegał koło mnie – to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. (...) Zapłaty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypływający swą brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nieszczędzący mi niczego. (...)

Gdy Belweder, miejsce zaszczytu, miejsce honoru Polski, opuściłem, wszedł tam inny człowiek, wybrany legalnie aktem uroczystym, podpisanym przez marszałka Sejmu. (...) Ta szajka, ta banda, która czepiała się mego honoru, tu zechciała szukać krwi. Prezydent nasz (Gabriel Narutowicz) zamordowany został po burdach ulicznych, obniżających wartość pracy reprezentacyjnej przez tych

samych ludzi, którzy ongiś w stosunku do pierwszego reprezentanta, wolnym aktem wybranego, tyle brudu, tyle potwornej, niskiej wartości wykazali. Teraz spełnili zbrodnię. (...) Gdym sobie pomyślał na chwilę, że ja tych panów, jako żołnierza, bronić będę – zawahałem się w swoim sumieniu. A gdym się raz zawahał, zdecydowałem, że żołnierzem być nie mogę. Podałem się do dymisji z wojska.

Warszawa, 3 lipca 1923

Józef Piłsudski, „Pisma zbiorowe, t. VI”, Warszawa 1937

Juliusz Zdanowski, działacz Związku Ludowo-Narodowego, w dzienniku

Na giełdzie panika. Na oficjalnej w ciągu pięciu dni poszedł dolar z 350.000 na 500.000 (marek polskich), ale chcąc go dostać płaci się za niego do 1.400.000. W sklepach ceny od rana do wieczora skaczą o 10-20 procent.

Warszawa, 6 października 1923

„Dziennik Juliusza Zdanowskiego, t. V, 1. 1. 1918-10. 5. 1926, Szczecin 2014

Premier Władysław Grabski w exposé wygłoszonym w Sejmie

Doszliśmy dziś do takiego stanu, że wszelki postęp w każdej dziedzinie, nawet szkolnictwa, nie mówiąc o reformie rolnej lub udoskonaleniach społecznych, staje się niemożliwy, jeżeli najpierw – i to wkrótce – nie uporamy się z trudnościami finansowymi. Nie tylko paraliżują one wszelkie porwy do udoskonalenia naszego stanu wewnętrznego, ale wytwarzają niebezpieczeństwo zarówno utraty pokoju wewnętrznego, jak i stanu obronności naszego kraju, wymagającej znacznie większych nakładów pieniężnych.

Warszawa, 20 grudnia 1923

Sprawozdanie stenograficzne z 89. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej

Feliks Młynarski, ekonomista, współtwórca i wiceprezes Banku Polskiego

Po zastosowaniu pełnej interwencji spekulacja zorientowała się, że położenie uległo radykalnej zmianie. Przeładowana dolarami i zobowiązaniami w dolarach, spekulacja miała krótki oddech. Nie miała dostatecznych rezerw w markach, aby ryzykować przetrzymanie. Ponosząc straty w miarę zwyżki marki, musiała w popłochu sprzedawać swoje dolary. (...)

Obiegała również pogłoska, że Grabski uzyskał za granicą poważny kredyt na cele interwencyjne. Pytany o to, zamiast – zgodnie z prawdą – zaprzeczyć, zasłaniałem się tajemnicą urzędową, co wzmacniało pogłoski. Wszystko to łącznie sprawiło, że rynek uwiaryzył w możliwość stosowania pełnej interwencji na długą metę. Kurs więc dolara został nagle i niespodziewanie wzięty w cudle, których spekulacja już nie mogła wyrwać.

Warszawa, koniec stycznia 1924

Feliks Młynarski, „Wspomnienia”, Warszawa 1971

Węzeł polityczny

12 maja 1926. Józef Piłsudski przecina siłą zapętlenie państwa. Krwawy zamach stanu, który ma uniemożliwić politykom rozbicie kraju, niesie dyktat jednej formacji.

Rok 1925 kończy się ponownym krachem ekonomicznym – reforma walutowa sprzed ponad roku nie wystarczyła dla zabezpieczenia gospodarki. Rywalizujące ze sobą ugrupowania parlamentarne nie potrafiły zbudować konsensusu wobec drastycznego alarmu. Brutalna polityka celna Niemiec wobec Polski staje się skuteczna, gdy brakuje obok międzynarodowego wsparcia sojuszników. Marszałek Piłsudski, spoza Parlamentu, grozi polityczną aktywizacją oddanych mu żołnierzy. Przewrót wojskowy, 12-14 maja 1926, łamie reguły Konstytucji, stanowi dyktatorskie przecięcie kadencji prezydenckiej i rządowej. Znacząca liczba ofiar zamachu nie tylko naznacza krwią władzę pomajowową, ale też wzmacnia podział wewnętrzny. Ta walka, postawionych sztucznie po dwóch stronach barykady oddziałów Wojska Polskiego, dzieli głębiej społeczeństwo, wzmacniając w nim zarazem nienawiść ideologiczną.

Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer w przemówieniu do Marszałka Piłsudskiego

Chcemy, byś wierzył, że gorące chęci nasze, byś nie zechciał być w tym kryzysie nieobecny, osieracając nie tylko nas, wiernych Twoich żołnierzy, lecz i Polskę, nie są tylko zwykłymi uroczystościowymi komplementami, lecz że niesiemy Ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable.

Sulejówkę, 15 listopada 1925

Józef Piłsudski, „Pisma zbiorowe, t. 8”, Warszawa 1937

Zofia Moraczewska, działaczka społeczna i feministyczna, w liście do siostry

Atmosfera znów bardzo niespokojna z powodu upadku rządu (Władysława Grabskiego), spadku złoto i nowego przesilenia. Jędrzej (Moraczewski, mąż, poseł PPS) wrócił w sobotę w nocy z posiedzenia, ale chodzi tu jak struty. Bardzo pesymistycznie ocenia sytuację i nosi się z zamiarem złożenia mandatu, ponieważ przestał wierzyć w zdolność twórczą Sejmu, a nie chce brać odpowiedzialności jako poseł za dalszy rozwój wypadków.

(...) Nade wszystko boi się, że widzie gabinet urzędniczy, który w obecnych warunkach absolutnie niczego nie dokona – a przewlekane ratunki i ponowne przesilenie pociągnie za sobą katastrofalne następstwa.

Sulejówkę, 16 listopada 1925

„Listy Zofii Moraczewskiej do siostry, Heleny Kozickiej”

Płk Ludwik Kmicic-Skryński, szef sztabu 2. Dywizji Kawalerii

Gen. Orlicz-Dreszer powiedział mi, że być może zajdzie potrzeba, by wojsko wystąpiło i powstrzymało upadek państwa, że może Marszałek powoła nas ponownie pod swoje rozkazy... (...) Generał kazał mi przemyśleć i przygotować sprawę łączności z oddziałami dywizji, tak by mogły one wystąpić alarmowo i forsownym marszem (z Warszawy, Płocka, Ostrołęki, Garwolina, Mińska Mazowieckiego i Ciechanowa) przybyć – na wezwanie – do Warszawy.

Warszawa, kwiecień 1926

Ludwik Kmicic-Skryński, „Przewrót Majowy 1926 roku”, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie

Mieczysław Rybczyński, minister robót publicznych

W pałacu Rady Ministrów zjawił się Prezydent Wojciechowski, oświadczając, że jedzie na most Poniatowskiego, aby rozmówić się z Piłsudskim. Od tej chwili właściwie wziął w ręce ster wypadków. Witos wyglądał na zupełnie wykołowanego człowieka, który niepotrzebnie włączył w całą aferę.

Warszawa, 12 maja 1926

Mieczysław Rybczyński, „Wypadki majowe 1926 roku”, „Zeszyty Historyczne” nr 86, Paryż 1988

Por. Henryk Piątkowski, dowódca batalionu Oficerskiej Szkoły Piechoty

Marszałek, trzymając lewą rękę w kieszeni spodni, prawą rękę położył na kłapie narzutki Prezydenta i głębkim głosem z akcentem prośby mówił: „Panie Prezydencie, niech mnie Pan przepuści”. Na to Prezydent odpowiedział: „Nie mogę, Panie Marszałku, tu chodzi o Polskę”. Na to Marszałek: „Ależ, Panie Prezydencie, właśnie dlatego, że chodzi tu o Polskę, ja tam muszę iść – niech mnie Pan przepuści! Zaręczam Panu, że ani Panu nic się nie stanie, ani tym żołnierzom (tu wskazał na nas) nic się nie stanie, niech mnie Pan przepuści”. Prezydent Wojciechowski, stuknąwszy laską o bruk, powiedział dobitnie: „Nie, nie mogę, Panie Marszałku!”.

Warszawa, 12 maja 1926

Henryk Piątkowski, „Wspomnienia z wypadków majowych 1926 roku”, „Bellona”, 1961

Kajetan Morawski, minister spraw zagranicznych

Usłyszeliśmy pierwsze strzały i odtąd w tym prostym stwierdzeniu, że to zaledwie osiem lat po

odzyskaniu niepodległości Polacy strzelają do Polaków, streścił się dla mnie cały tragiczny sens dalszych wydarzeń.

Warszawa, 12 maja 1926

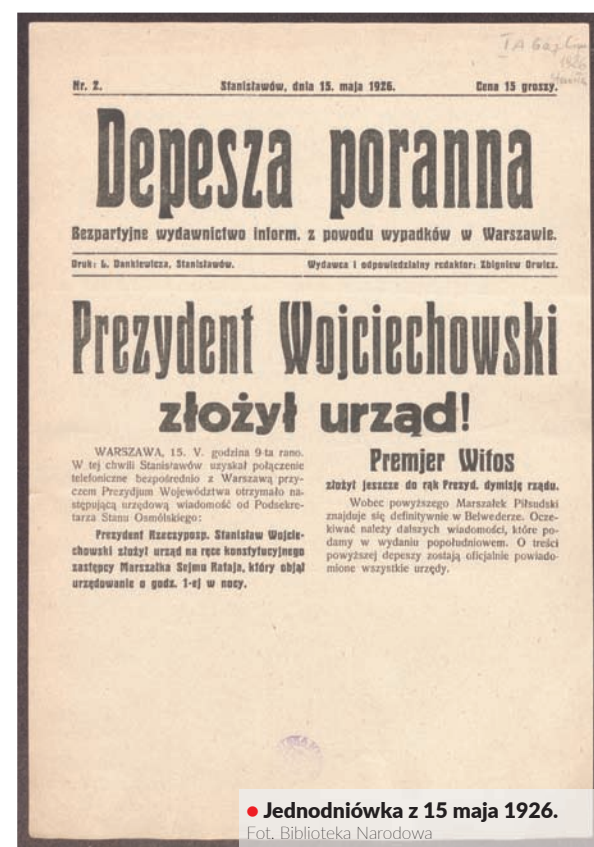
Kajetan Morawski, „Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice”, Paryż 1961

Herman Lieberman, adwokat, poseł PPS

13 i 14 maja na ulicach dalej wrzawała walka. Wojska Piłsudskiego, po zaciętym oporze szkoły podchorążych, zajęły Belweder opuszczony przez prezydenta i rząd (którzy wycofali się do Wilanowa), po czym Witos ze swoimi kolegami zaniechali dalszego oporu i rozszerzenia wojny na całą Polskę.

Warszawa, 14 maja 1926

Herman Lieberman, „Pamiętniki”, Warszawa 1996



pre-teksty i kon-teksty



Krzysztof Łęcki

Barcelona, Wenecja, Lepanto

Można się założyć, że Polakom znacznie łatwiej przychodzi przypomnieć sobie rok 1683 i wiktoryę wiedeńską Jana III Sobieskiego, niż rok 1571. Zbliżają się wakacje, podejźmy więc do tematu trochę „turytycznie”. Zaczniemy od Barcelony. Ktoś nieco bardziej uważny znajdzie w pobliżu barcelońskiego portu dość niepozorny postument ukoronowany plastyczną wariacją na temat galery; postawiono go na uboczu, gdzie tam, jakby przypadkowo, na mniej atrakcyjnym odcinku trasy spacerowej. A na nim napis „Lepanto” – nieco zresztą zamazany – i może nawet jeszcze bardziej wyblakłe cyfry składające się na rok 1571. To ważny rok w dziejach Europy, a więc i całej cywilizacji zachodniej. Właśnie w roku 1571 miała miejsce bitwa pod Lepanto, jej stawką było panowanie nad Morzem Śródziemnym, a rywalizowało o tę dominację Imperium Osmańskie z... No właśnie, tu musiałbym zrobić mały wykład o tragicznie

podzielonej i rozdzielonej wewnętrznie konfliktami chrześcijańskiej Europy końca XVI wieku i powikłanych meandrach polityki europejskich przywódców tamtych czasów. Powiedzmy zatem w skrócie, że w bitwie morskiej pod Lepanto rywalami Turków Osmańskich były niektóre kraje chrześcijańskiej Europy, dokładniej zaś te katolickie kraje, które udało się papieżowi Piusowi

V scalić w tzw. „Ligę Świętą”. Byli to więc Hiszpanie i Wenecjanie (w Wenecji zobaczyć można przynajmniej dwa obrazy poświęcone bitwie pod Lepanto, jeden, Veronese'go, w Pałacu Dożów, drugi – w Museo Correr). Tak na marginesie, w tamtych czasach, ale przecież nie tylko wtedy, arcykatolicka Francja sprzyjała muzułmańskiej Turcji... Bitwę pod Lepanto wygrali chrześcijanie i choć znawcy wojskowości nie przyznają jej decydującego znaczenia militarnego, to była ona przecież przełomem. Oto niezwykła flota turecka przegrała na tyle wyraźnie, że odtąd galery władców muzułmańskich poważniej już Europie nie zagroziły. To właśnie od czasów Lepanto Turcja przestała być w Europie postrzegana jako niepokonane, wielkie mocarstwo, zaczęła być odbierana jako jedno z wielu państw, które mogą co prawda rozpętać wojenną zawieruchę, ale nie zagrażają istnieniu chrześcijańskiej Europy.

II

W tym kontekście warto przypomnieć postać papieża Piusa V. To jeden z bohaterów studium Rogera Crowleya „Imperia morskie. Batalia o panowanie na Morzu Śródziemnym 1521-1580”, przy czym jest Pius V bohaterem nie tylko w tym sensie, że na kartach książki Crowleya występuje, ale przede wszystkim dlatego, że to jego poparta wiarą nieugięta wola zatrzymała ekspansję muzułmańską na Europę. Dzisiaj brzmi to tak egzotycznie, że aż nieprawdopodobnie – Turcy w XX wieku trafiali wszak do Europy jako biedni „gastar-

beiterzy”. Uściślmy więc: w XVI wieku tureckie imperium Osmanów zagrażało chrześcijańskiej Europie w stopniu dzisiaj trudno wyobraźnym – w tym samym roku 1521, w którym Hernan Cortes podbił w Nowym Świecie imperium Azteków, Sułtan Sulejman podpisywał się obok wielu innych, jakże licznych tytułów jako Najwyższy Władca Europy, a zdobycie Rzymu leżało jak najbardziej w jego planach. I nie były to bynajmniej sultańskie mrzonki. Zresztą – Rzym, ba, nawet Anglicy na swej wyspie nie byli bardzo pewni swego (w Greenwich też oglądać można obraz przedstawiający scenę z bitwy pod Lepanto). Tak, w XVI wieku zagrożenie muzułmańskie było realne, nie tylko dlatego, że było możliwe – także dlatego, że realnie się dokonywało. W kolejnych kampaniach wojennych Turcy wypierali chrześcijan z Rodos i Cypru. Malta – prawdziwa brama do zachodniej części Morza Śródziemnego, ocalała cudem, naprawdę cudem. Poprzednik Piusa V, Pius IV, był – jak

pisze Crowley – człowiekiem opanowanym i tolerancyjnym, ale do ludzi obcych w świecie, miał zmysł polityczny i nienagane maniery. Ten papież renesansu próbował stawić czoła islamskiej nawale, lecz mimo przypisywanego mu i tak bardzo zachwalanego przez współczesnych zmysłu politycznego, nie był w stanie tego uczynić. Papież Pius V – tu znowu przywołam Crowleya – „wszystko co miał, zawdzięczał Kościołowi, któremu słu-

żył z niepokojącą żarliwością”. Nie cieszył się popularnością. Nie szczędzono mu zjadliwej złośliwości. W świadectwach z epoki czytamy na przykład: „Byłoby dla nas lepiej, gdyby obecny Ojciec Święty nas opuścił, niezależnie od tego, jak wielka, niezwykła, niezrównana i wyjątkowa jest jego świętość”. A przecież to właśnie za jego pontyfikatu udało się nadać realny kształt Lidze Świętej, sojuszowi państw katolickich skierowanemu przeciw wojowniczości islamowi. Nikt nie zachwycał się politycznym zmysłem Piusa V, to on zdołał połączyć wysiłki zachłannych Wenecjan i oportunistycznych Hiszpanów. I w październiku 1571 roku właśnie ta koalicja zadała Turkom decydujący cios w bitwie morskiej pod Lepanto. Europa była ocalona.

III

Kilkanaście lat temu dokonano rekonstrukcji innej, znacznie bardziej znanej bitwy – starcia pod Trafalgarem. Wszystko odtworzono perfekcyjnie. Zatarło tylko jeden fakt historyczny, ale za to o znaczeniu jednak podstawowym – kto z kim mianowicie pod Trafalgarem walczył. Ktoś, kto z lekcji historii tego nie pamiętał, mógł sądzić, że to nie Anglicy ścierali się z Francuzami, ale jacyś abstrakcyjni niebiescy z równie abstrakcyjnymi zielonymi. Jak widać w pisaniu nowych dziejów Europy troska o historyczne szczegóły umundurowania idzie ramię w ramię z manipulowaniem sensem rzeczywistej historii Starego Kontynentu. No cóż, pamiętajmy przestrożę Józefa Szujskiego: – Falszywa historia jest mistrzynią fałszywej polityki. ▲

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

Emerytura z konta zakładowego

Do reformy systemu emerytalnego przymierzały się w naszym kraju bodajże wszystkie polistopadowe rządy. Na razie bez większych efektów. Próba wdrożenia i spularyzowania tzw. II filaru emerytalnego spaliła na panewce. Ostatnio pojawił się kolejny pomysł na zmodernizowanie i usprawnienie całego systemu.

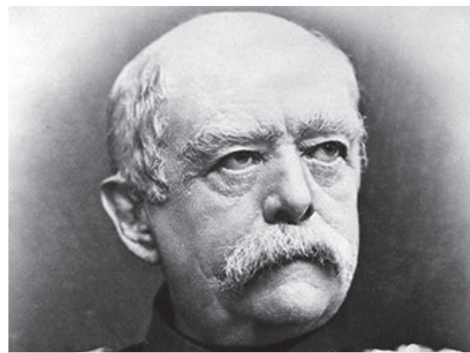
Niektórzy politycy, m.in. premier Andrej Babiš, oraz ekonomiści chcieliby, żeby w wypracowywaniu środków niezbędnych do wypłacania świadczeń emerytalnych bardziej niż obecnie partycypowali pracodawcy. Innymi słowy – miałyby chodzić o emeryturę pracowniczą, której koszt zostałby podzielony między pracownika a pracodawcę. Ten ostatni w ramach programu deklarowałby przekazywanie co miesiąc określonej składki na dodatkową emeryturę dla swoich pracowników. Gdyby zatrudniony zmienił pracę, pieniądze musiałyby powędrować w ślad za nim.

Warto dodać, że zakładowe, albo, jak kto chce, pracownicze programy emerytalne to na Zachodzie już rzecz dawno sprawdzona i popularna. Zarówno np. w Stanach Zjednoczonych, jak i w krajach Unii Europejskiej

wanych przez emerytów. Wśród takich produktów na uwagę zasługują właśnie pracownicze programy emerytalne.

Wzorem może być Holandia

Pracownicze, ewentualnie zakładowe emerytury w zachodnich krajach zaczęły się upowszechniać po II wojnie światowej. Różnią się pod względem wysokości wkładów wnoszonych przez pracodawcę i pracownika. Gromadzone i wypłacane środki są też w różnych państwach różnie opodatkowane. Emerytury pracownicze są bardzo rozpowszechnione m.in. w Finlandii czy Szwajcarii. W tym ostatnim kraju są wręcz obowiązkowe. W Niemczech zakładowych systemów emerytalnych jest więcej. Wzorcowym krajem jest jednak w tej dziedzinie niewątpliwie Holandia. Tam zakładowe emerytury stanowią ważne źródło finansowania świadczeń emerytalnych dla ok. 90 proc. obywateli w wieku powyżej 65 lat. Fundusze emerytalne mają tam długą tradycję. System emerytalny opiera się w Holandii na trzech filarach. Pierwszy to emerytura państwowa dla wszystkich, drugi – to właśnie grupowe ubezpieczenie



• Otto von Bismarck (z lewej) wprowadził świadczenia emerytalne gwarantowane przez państwo, a William Beveridge przedstawił koncepcję finansowania emerytur bezpośrednio z jego budżetu. Zdjęcia: ARC



czy Australii stanowią ważny filar systemu emerytalnego. Są istotnym wyróżnikiem przedsiębiorstw na rynku pracy. Liderami są w tej materii chociażby Holandia czy Dania. Tamtejsze systemy emerytalne od lat zajmują czołowe miejsca w światowych rankingach. Pracownicze programy emerytalne funkcjonują jednak także w Polsce. Uczestniczą w nich niektóre duże przedsiębiorstwa, ale także małe i średnie firmy, które budują w ten sposób wizerunek odpowiedzialnego i przyjaznego pracodawcy.

Tak to się zaczęło...

Współczesne systemy emerytalne swoimi korzeniami sięgają XIX wieku, kiedy kanclerz Niemiec, Otto von Bismarck, wprowadził świadczenia emerytalne gwarantowane przez państwo. Zgodnie z zaproponowanym przez niego rozwiązaniem źródłem finansowania wypłat były składki uiszczane przez zatrudnionych. W kolejnym stuleciu Brytyjczyk William Beveridge przedstawił inną koncepcję finansowania emerytur. Nie ze składek, ale bezpośrednio z budżetu państwa. Wysokość państwowej emerytury była na stałym poziomie, umożliwiającym zaspokojenie jedynie podstawowych potrzeb. Mimo upływu czasu mechanizmy te (poniekąd zmodernizowane i rozbudowane) wciąż obowiązują i stanowią podstawę tzw. pierwszego filaru emerytalnego, jak określa się umownie emerytury wypłacane przez państwo. Oprócz produktów pierwszofilarowych systemy emerytalne obejmują jednak także szereg innych rozwiązań, które mają podnieść wysokość świadczeń otrzymany-

zakładowe lub branżowe, czyli pracownicze programy emerytalne, trzeci – wykupowane indywidualne dobrowolne ubezpieczenia. Holenderscy seniorzy dzięki temu nierzadko otrzymują świadczenia w wysokości przekraczającej medianę płacową. Zaledwie 4 proc. zatrudnionych Holendrów nie jest objętych dodatkowym, pozapaństwowym programem emerytalnym.

Wypsiarski przykład

Równie interesujący jest też brytyjski system emerytalny. Również tam oprócz emerytury państwowej ważny filar systemu stanowią prywatne konta emerytalne. Jednak nie takie, o jakich mowa była przed kilku laty u nas w związku z wdrażaniem II filaru emerytalnego. Na rynku są tam dwa podstawowe rodzaje świadczeń: pierwsze wypłacane z konta osobistego i drugie – z konta zakładanego przez pracodawców, przy czym obowiązek zapewnienia takich kont emerytalnych dotyczy każdego brytyjskiego przedsiębiorstwa. Tamtejszy pracodawca może wybrać usługi firm specjalizujących się w zarządzaniu aktywami lub skorzystać z programu oferowanego przez państwo.

U nas takie rozwiązanie także można sobie łatwo wyobrazić, podobnie zresztą jak funkcjonowanie systemów obowiązujących np. w Holandii czy USA. Zainteresowanie przedsiębiorstw jest jednak na razie takie sobie albo żadne. To mogłoby się zmienić jedynie w sytuacji, gdyby pracodawcom takie rozwiązanie zaczęło się wyraźnie opłacać, np. za sprawą ulg podatkowych. ▲



PIĄTEK 29 CZERWCA

7.25 Domisie (dla dzieci) 7.55 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 10.45 Panorama 11.00 Pytanie na śniadanie 11.10 Notacje. Ewa Wiśniewska. Od dnia do dnia 11.25 Polonia 24 11.45 Rozmowa Polonii 12.00 Halo Polonia 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia. Konstanty Ildefons Gałczyński 13.10 Trzecia połowa 13.35 Polska z Miodkiem. Rzeki Wrocławia 13.45 Pogoda na piątek 14.40 Komisarz Alex 10. Duże małe zło 15.45 Wiadomości 15.55 Wilnoteka 16.15 Europejski Stadion Kultury - Rzeszów 2018 17.10 Baw się słowami. U jak ulga 17.20 Krótka historia. Zygmunt III Waza 17.30 Teleexpress 17.55 Okrasa łamie przepisy. Kuchnia rowerowa 18.25 Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki 18.55 Trzecia połowa 19.25 Wolny ekran 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda 20.45 Czas honoru. Powstanie. Hotel Victoria 21.45 Polonia 24 22.05 Halo Polonia 22.35 Polska z Miodkiem. Rzeki Wrocławia.

SOBOTA 30 CZERWCA

7.55 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 10.55 Polonia 24 11.10 Halo Polonia 11.50 Dwie stolice 12.20 Ojciec Mateusz 18 (s.) 13.05 Polska z Miodkiem. Ostrów 13.15 Czas honoru. Powstanie. Hotel Victoria 14.10 Z biegiem lat, z biegiem dni. Kraków 1898 15.40 Wolny ekran 16.00 Kulturalni PL 17.00 Słownik polsko@polski 17.30 Teleexpress 17.55 Pogoda na piątek 18.50 Mocny skład - Europejski Stadion Kultury - Rzeszów 2018 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda 20.25 Kariera Nikodema Dyzmy 21.25 Młode wilki 23.05 Herbatka z kabaretem 23.50 Pogoda na piątek.

NIEDZIELA 1 LIPCA

7.30 Magazyn z Wysp 7.55 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 10.30 Szewczyk Dratewka 10.50 Baw się słowami 11.15 Ziarno 11.45 Między ziemią a niebem 12.00 Anioł Pański 12.15 Między ziemią a niebem 12.50 Portrety niepodległości. Roman Abraham 13.00 Transmisja mszy świętej z kościoła pw. św. Mikołaja w Powidzu 14.30 Polska z Miodkiem. Wola, Ligota 14.40 Kapitan Sowa na tropie 15.35 Łajki! 16.00 Zakończaj się w Polsce. Białystok 16.30 Rodzinka. pl (s.) 17.30 Teleexpress 17.55 Pogoda na piątek 18.50 Oczy w oczy. Halina Frąckowiak 19.25 Baw się słowami 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda 20.25 Chichot losu. Tercet egzotyczny 21.25 Teatr Telewizji. Lekcje miłości 22.45 Michał Bajor - „Moja miłość największa” - koncert.

PONIEDZIAŁEK 2 LIPCA

7.10 Dlaczego? Po co? Jak? 7.25 Supelkowe ABC 7.55 Pytanie na śniadanie 11.25 Kulturalni PL 12.20 Racja stanu 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia. Zygmunt III Waza 13.10 Pod wspólnym niebem. Kontrakt 13.45 Chichot losu. Tercet egzotyczny 14.40 Teatr Telewizji. Lekcje miłości 15.55 Rezydencja 16.25 Ukryte skarby. Leba 16.55 Supelkowe ABC 17.20 Krótka historia.

Rozkwit i upadek Rurykowiczów 17.30 Teleexpress 17.55 La La Poland 18.40 Pod Tatrami 18.55 Pod wspólnym niebem. Kontrakt 19.25 Nad Niemnem 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda 20.25 U Pana Boga w ogródku (s.) 21.10 Orły Nawalki 21.35 Przepis dnia 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Niebo bez gwiazd.

WTOREK 3 LIPCA

7.05 Pozyteczni.pl 7.35 Margolcia i Miś zapraszają dziś 7.55 Pytanie na śniadanie 11.25 Polonia 24 11.45 Rozmowa Polonii 12.00 Halo Polonia 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia. Rozkwit i upadek Rurykowiczów 13.10 Pod wspólnym niebem. Buenas noches 13.45 Kariera Nikodema Dyzmy 14.40 Niebo bez gwiazd 15.45 Wiadomości 15.55 Rezydencja 16.25 Tańczący z naturą. Czytanie motyla 16.55 Margolcia i Miś zapraszają dziś 17.10 Przyjaciele lasu 17.20 Krótka historia. Odsiecz wiedeńska 17.30 Teleexpress 17.55 Podróż z historią. Białe złoto 18.25 wojsko-polskie.pl 18.55 Pod wspólnym niebem. Buenas noches 19.25 Kierunek Zachód 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda 20.20 Ojciec Mateusz 18 (s.) 21.10 Orły Nawalki 21.35 Przepis dnia 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Jak cudne są wspomnienia. Zwariowane abecadło.

ŚRODA 4 LIPCA

7.00 Prawosławny ordynariat wojskowy 7.25 W krainie baśni. Brat i siostra 7.55 Pytanie na śniadanie 11.25 Polonia 24 11.45 Rozmowa Polonii 12.00 Halo Polonia 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia. Odsiecz wiedeńska 13.10 Pod wspólnym niebem. Silvergold 13.45 U Pana Boga w ogródku 14.35 Jak cudne są wspomnienia. Zwariowane abecadło 15.45 Wiadomości 15.55 Rezydencja 16.25 Astronarium. NEO - obiekty bliskie ziemi 16.55 W krainie baśni. Brat i siostra 17.20 Krótka historia. Konstanty Ildefons Gałczyński 17.30 Teleexpress 17.55 Studio Raban 18.25 Wschód 18.55 Pod wspólnym niebem. Silvergold 19.25 Wilnoteka 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda 20.45 Strażacy 2. Krok przed metą 21.35 Przepis dnia 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Gala 18. Festiwalu Teatru Polskiego i Teatru Telewizji Polskiej Dwa Teatry - Sopot 2018.

CZWARTEK 5 LIPCA

7.00 Wschód 7.30 Zwierzaki Czytali 7.45 Podwodne ABC. Jak rozmnażają się podwodne stworzenia 7.55 Pytanie na śniadanie 11.25 Polonia 24 11.45 Rozmowa Polonii 12.00 Halo Polonia 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia. Konstanty Ildefons Gałczyński 13.10 Pod wspólnym niebem 13.45 Pogoda na piątek 14.40 Strażacy 2. Krok przed metą 15.30 Pod Tatrami 15.45 Wiadomości 15.55 Rezydencja 16.25 Orły Nawalki 16.55 Domisie (dla dzieci) 17.20 Krótka historia. Dynastia Andegawenów 17.30 Teleexpress 17.55 Polski grill 18.25 Wędrowanie bez plecaka. Szlak wielkich artystów 18.55 Pod wspólnym niebem 19.25 Gen innowacyjności 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda 20.45 Komisarz Alex 10 21.35 Przepis dnia 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Ludzik, czyli One Man Show.

Polska coraz bardziej popularna

W pierwszym kwartale 2018 roku w turystycznych obiektach noclegowych w Polsce zatrzymało się 6,3 mln turystów, czyli o 7 proc. więcej niż rok temu – poinformował w poniedziałek Główny Urząd Statystyczny.

Z danych GUS wynika, że w pierwszym kwartale 2018 roku w polskich hotelach, motelach, pensjonatach i innych obiektach noclegowych zatrzymało się 6,3 mln turystów, podczas gdy rok wcześniej było ich 5,9 mln. W tej grupie liczba turystów zagranicznych zwiększyła się o 12,4 proc.

W sumie w pierwszym kwartale tego roku udzielono 10 mln noclegów, z czego najwięcej w hotelach, uzdrowiskach, ośrodkach czasowych. Z wyliczeń GUS wynika, że goście zagraniczni najchętniej zatrzymywali się w hotelach. Najchętniej odwiedzonymi przez cudzoziemców województwami były mazowieckie, gdzie nocowało ich 307,9 tys. (24,1 proc. wszystkich zagranicznych gości) oraz małopolskie (274,8 tys., czyli 21,5 proc.). W tym ostatnim przypadku prym wiodą Kraków oraz Zakopane z Tatrami.

W sumie, jak poinformował GUS, procent wykorzystania miejsc w obiektach turystycznych w ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku wyniósł 33,8 proc., wobec 32,1 proc. w poprzednim roku. Najlepsze, pod względem wykorzystania miejsc noclegowych, okazały się uzdrowiska, gdzie obłożenie wyniosło 73,7 proc. (w I kw. 2017 r. – 70 proc.). (PAP)



Muzyczne dekady wolności

11 listopada na dwudziestu estradach, w tym jedenastu za granicą, zabrzmie 100 polskich utworów muzycznych – zapowiedział we wtorek minister kultury – Piotr Gliński, odnosząc się do projektu „100 na 100. Muzyczne dekady wolności”. – Program jest flagowym przedsięwzięciem muzycznym na 100-lecie odzyskania niepodległości – dodał.

Celem projektu jest zaprezentowanie jak najszerszemu kręgu odbiorców na całym świecie wybranych dzieł muzyki polskiej okresu niepodległości. Minister kultury zapowiedział, że „kulminacją projektu” będzie 11 listopada 2018 r., kiedy w 11 najważniejszych instytucjach muzycznych w Polsce i 11 prestiżowych estradach na świecie zabrzmie polska muzyka XX i XXI wieku. – Nasze zaproszenie przyje-

100
Sto na Sto
Muzyczne dekady
wolności

ły najlepsze orkiestry i chóry. Spektakularna koncepcja projektu i jego zasięg oddziaływania sprawiają, że jest to przedsięwzięcie unikatu – w skali chyba także międzynarodowej.

Nikt przed nami nie wpadł na tak szalony pomysł i nikt nie odważył się podjąć jego realizacji, a dodatkowo jeszcze sfinansować – podkreślił Gliński.

Wśród 100 utworów reprezentujących ostatnie 100-lecie polskiej muzyki znajdują się dzieła takich kompozytorów jak: Karol Szymanowski, Witold Lutosławski, An-

drzej Panufnik, Grażyna Bacewicz, Krzysztof Penderecki, Kazimierz Serocki, Henryk Mikołaj Górecki, Wojciech Kilar, Eugeniusz Knapik, Paweł Mykietyń czy Agata Zubeł. Koncerty, zaplanowane na 11 listopada, odbędą się zaś m.in. w Krakowie, Katowicach, Wrocławiu, Szczecinie, Białymstoku, Poznaniu, Warszawie, Nowym Jorku, Wiedniu, Lwowie, Paryżu, Londynie i Tokio.

W ramach projektu przygotowane zostaną również wydania nutowe utworów z listy „100 na 100”. Przedsięwzięcie dopełnią wydawnictwa edukacyjne, w tym scenariusze lekcji, gry dla dzieci i młodzieży, portal internetowy www.stonasto.pl, a także aplikacje na urządzenia mobilne. Patronat nad przedsięwzięciem objął prezydent RP Andrzej Duda. (wik)

Paderewski na 100-lecie



• Ambasador RP w Argentynie, Marek Pernał, razem z prezesem Związku Polaków w Republice Argentyńskiej, Janem Stachnikiem, odstonili popiersie I. J. Paderewskiego przed siedzibą Ambasady RP w Buenos Aires. Wszystko ma związek ze 100-leciem odzyskania przez Polskę Niepodległości. Fot. Ambasada RP w Buenos Aires

SPORT



Jestem przeszczęśliwy, że trafiłem do Los Angeles Clippers

Marcin Gortat,

polski koszykarz skomentował swój transfer w ramach NBA

Co dalej z Adamem Nawałką?

Polscy piłkarze już nie są wielkimi przegranymi mistrzostw świata w Rosji. W tym niechlubnym rankingu prześcignęli ich obrońcy tytułu, Niemcy, którzy po porażce 0:2 z Koreą Południową zakończyli zmagania grupowe na ostatnim miejscu. Dla selektonera Polski, Adama Nawałki, wczorajszy mecz o honor z Japonią (spotkanie zakończyło się po zamknięciu tego numeru) miał jeden, istotny wymiar: była to ostatnia szansa, żeby przekonać władze PZPN do zniszczenia przygotowanych już ponoć dokumentów z wypowiedzeniem umowy.

Janusz Bittmar

Adam Nawałka jest przyjacielem prezesa PZPN, Zbigniewa Bońka. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, bo po tak fatalnym występie na mundialu trzeba wyciągnąć konkretne wnioski, a trener drużyny znajduje się na pierwszym miejscu w rachunku sumienia.

– Budowa reprezentacji to ciągły proces, nigdy się go nie zaprzestaje. Monitoring kandydatów do gry w kadrze jest bardzo dobry, dotyczy i młodszych zawodników, i starszych. Wyłącznie dyspozycja decyduje o tym, czy zasługuje się na powołanie – tak tłumaczył Nawałka swoje decyzje podejmowane przed i w trakcie mistrzostw świata w Rosji. O ile podczas eliminacji monitoring zdał egzamin, o tyle przed ostatecznym ogłoszeniem kadry na mundial coś zgrzytnęło. Tajemnicą polszynela jest, że jak zawsze w takich przypadkach zabrzęczały telefony piłkarskich agentów. W połączeniu z nostalgią za wszystkim, co stare i dobre, w kadrze znaleźli się m.in. Jakub Błaszczykowski, Grzegorz Krychowiak czy Łukasz Piszczek. W Polsce został chociażby utalentowany pomocnik Górnika Zabrze, Szymon Żurkowski, któremu bilet do Rosji sprzątnął sprzed nosa



• Adam Nawałka oddał się do dyspozycji PZPN. Fot. ARC

Sławomir Peszko. Podobny błąd w selekcji popełnił zresztą szkoleniowiec Niemiec, Joachim Löw, który ze świetnej generacji młodych niemieckich piłkarzy powołał na mundial zaledwie... dwie osoby.

Dwa lata temu w mistrzostwach Europy we Francji biało-czerwoni otarli się o półfinał. Gdyby nie przegrana w loteryjnych rzutach karnych z Portugalią, podopieczni Adama Nawałki byłiby sprawcami sensacji na Euro 2016. Tamte mistrzostwa podbudowały Adama

Nawałkę, podbudowały też całą kadre, która z będącym w świetnej formie Robertem Lewandowskim wywalczyła po dwunastu latach awans na mundial. Nawałka przed turniejem finałowym miał dylemat: zaufać sprawdzonym piłkarzom, nawet w obliczu ich ewidentnej utraty formy, czy też odważyć się na... odważne powołania młodych wilków. Przed Euro 2016 w ten sposób dał zaistnieć Bartoszowi Kapustce, przed mundialem w Rosji niestety wybrał jazdę

z włączonym hamulcem. Senegal na mundialu bezlitośnie obnażył mankamenty polskiej defensywy, Kolumbia z kolei braki w wyszkoleniu technicznym pomocników i napastników. Nikt nie przebywał przez ostatnie pięć lat tak blisko piłkarzy, jak właśnie Nawałka. Widział, analizował, meblował. I po swoich decyzjach powinien oddać się do dyspozycji zarządu i prezesa PZPN. Zresztą tak też uczynił po kompromitującym widowisku z Kolumbią. ▲

Puchar Lata zaprasza

Można się zgłaszać do 41. edycji popularnego Pucharu Lata – otwartych mistrzostw PZKO w mini-piłce nożnej. W tym roku turniej odbędzie się 25 sierpnia na boisku w Trzyńcu-Kanadzie. Organizatorzy z MK PZKO w Lesznej Dolnej proszą o przesyłanie zgłoszeń do 30 czerwca na adres: tadeusz.szkucik@volny.cz.

Do tej pory do turnieju zgłosiły się drużyny z Jabłonkowa, Milikowa, Podlesia, Olbrachcic i Śmitowic. – Termin 25 sierpnia to nowość. W poprzednich edycjach graliśmy na początku lipca – zdradził nam szef imprezy, Tadeusz Szkucik. W zgłoszeniu należy uwzględnić nazwę drużyny i kontakt mailowy na kapitana.

(jb)

W SKRÓCIE

STALOWNICY W NIŻNYCH TATRACH. Tradycji stało się zadość. Stalownicy Trzyńiec zameldowali się w tym tygodniu w Niżnych Tatrach, które sztab kondycyjny podbeskidzkiego klubu hokeja na lodzie lubi najbardziej. Obóz przygotowawczy na Słowacji prowadzi nowy trener kondycyjny, Marek Gryc. Z drużyną trenuje również kapitan reprezentacji Łotwy, napastnik Roberts Bukarts, którego Stalownicy pozyskali ze Zlina.



CELUJĄ W PUCHAR EHF. Szczyptorniści Banika Karwina po sensacyjnym zwycięstwie w ekstraklasie snują już plany dotyczące startu drużyny na arenie międzynarodowej. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z założeniami wódzary klubu, drużyna znad Olzy zagra w Pucharze EHF, uboższej siostrze Ligi Mistrzów. – Na chwilę obecną rozpatrujemy kwestię finansową związaną ze startem w Pucharze EHF. Pierwsze dwie rundy według szacunkowych danych mogą pochłonąć nawet 800 tysięcy koron – stwierdził Roman Mucha, prezes karwińskiego klubu, cytowany przez oficjalny portal HCB Karwina.



ZWYCIĘSKIE SPARINGI. Pierwszoligowe i drugoligowe drużyny piłkarskie wzięły się ostro do treningów. Sezon w najwyższej klasie rusza już w połowie lipca, a to stosunkowo niewiele czasu, żeby wszystko pozapinać na ostatni guzik. MFK Karwina w drugim meczu kontrolnym pokonała u siebie 3:1 Górnik Zabrze. Bramki dla podopiecznych trenera Romana Nádvořníka zdobyli Kalabiška, D'Avila Ba i Ramirez, dla gości Matuszek. Zwycięstwo zanotowali też piłkarze Ostrawy, którzy w Kromierzyżu pokonali 4:0 słowackie Zlate Morawce (Procházka, Diop, de Azevedo, Kaloč). Z kolei drugoligowy Trzyńiec w sparingu na boisku w Slatinicach zdobył skalp pierwszoligowej Sigmy Otomuniec, wygrywając 3:2. Bramki dla Trzyńca zdobyli Buchvaldek, Dedič i Hejny.

(jb)

Siódme zwycięstwo

W MK PZKO w Skrzeczoniu futbol cieszy się niesłabnącą popularnością. Kiedyś członkowie Koła działającego prężnie w jednej z dzielnic Bogumina z wielką przyjemnością kibicowali nieistniejącej już drużynie Rapid Skrzeczoń, a teraz sami organizują popularny międzynarodowy turniej w piłce nożnej.

W 14. edycji turnieju wystartowały drużyny Old Boys z przygranicznej gminy Chałupki, Klub Weterana Sportu z Grodkowa oraz gospodarze MK PZKO Skrzeczoń. W meczach rozgrywanych w nowej hali sportowej w Boguminie ze zwycięstwa radowali się organizatorzy – skrzeczoniacy, którzy pokonali Old Boys Chałupki 4:0 i Klub Weterana Sportu Grodków 3:1. Drugie miejsce przypadło piłkarzom z Chałupek, trzecie drużynie z Grodkowa.

Dla skrzeczoniaków to już siódme zwycięstwo w dotychczasowych 14 edycjach turnieju. Drużynę po zwycięstwie poprowadził kapitan Tomasz Szeliga. Z ramienia zarządu skrzeczonińskiego Koła puchary piłkarzom wręczył przewodniczący Czesław Gałuszka.

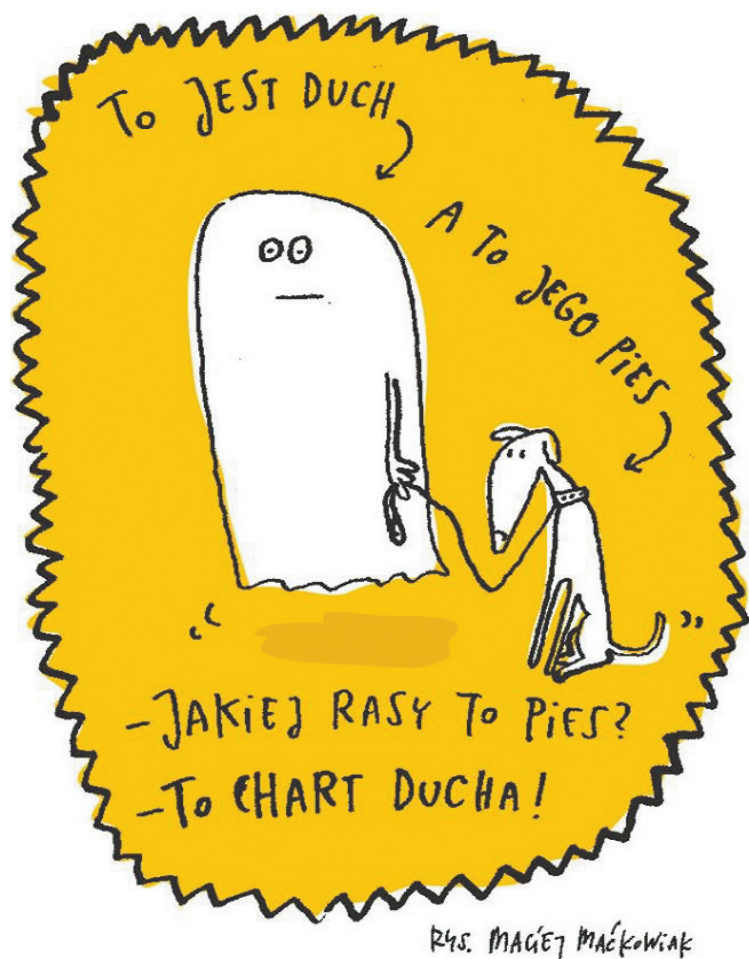
(jb)



Zwycięska drużyna MK PZKO Skrzeczoń. Fot. TADEUSZ GUZIUR

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



LOGOGRYF ŁUKOWY

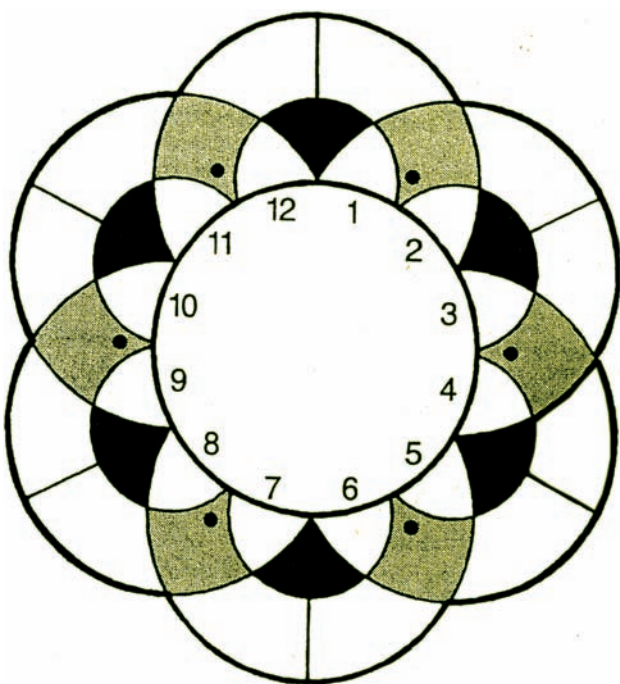
Rozwiązaniem dodatkowym logogryfu jest dokończenie sentencji Karela Čapka:

„Na tym polega wartość życia,
że płaci się za nie nawet...”

- 1.-4. rzeka na Ukrainie, lewy dopływ Dniestru
- 3.-6. choroba zawodowa górnika
- 5.-8. model Renaulta
- 7.-10. Justin..., kanadyjski piosenkarz
- 9.-12. krótkie, zwięzłe streszczenie, podsumowanie
- 11.-2. nieomal, prawie

Wyrazy trudne lub mniej znane: DŻURYŃ

(BJK)



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin ich nadsyłania upływa w środę 11 lipca 2018 r. Nagrodę książkową za rozwiązanie zadań z 15 czerwca otrzymuje Alina Bury z Trzyńca-Kojkowic.

Rozwiązanie logogryfu kolistego z 15 czerwca:
UROCZE STWORZENIE

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 15 czerwca:
CO PORZUCILI PALENIE

WEHIKUŁ CZASU



• Tym razem do naszej wspólnej zabawy dołączyła Maria Sikora z Jabłonkowa, która przesłała współczesne ujęcie Domu Własnego w Jabłonkowie (z prawej). Dziś mieści się tam bank. Archiwalna fotografia pochodzi z archiwum Romana Zemene.

Tak było...

...tak jest



• Po lewej nasza kolejna propozycja. Jest to siedziba karwińskiego oddziału Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, założonego w 1927 roku. Archiwalna fotografia pochodzi również z archiwum Romana Zemene.

Czekamy na współczesne zdjęcie tego miejsca. Piszcie na adres: dabkowski@glos.live. Zapraszamy do wspólnej zabawy!

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

Rozwiązaniem krzyżówki jest dokończenie fraszki Jana Izydora Sztaudyngera:

„Nic tak serca nie studzi...”

PIONOWO:

ACETYL, AGENDA, ANTICI, BISKUP, EKWANT, JABŁKO, KABAŁA, LEONIA, NAPOLI, NEMROD, NSAWAM, OSNOWA, SMARDZ, TIERRA, UDREKA, WASABI, WULKAN, ZWIJAK

POZIOMO:

1. azotan potasu
2. cechuje samoluba

3. osadzona na ciągniku siodłowym
4. i prenumeratorem, i subskrybentem
5. dawna stolica państwa Khmerów w północno-zachodniej Kambodży
6. jeden z portali, rywalka Wirtualnej Polski i Onetu

7. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE**

8. pieszczotliwie o babci

9. kraina przylegająca do Mazur
10. wodniczka, pęcherzykowata przestrzeń w cytoplazmie
11. rodzaj tokarki
12. zbierany przez pszczoły lub napój Zeusa
13. zakończenie rękawa

Wyrazy trudne lub mniej znane: WAKUOLA, KOŁÓWKA (BJK)

